PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 237 — ROK VII ŁÓDŹ, CZWARTEK 6 WRZEŚNIA 1951 ROKU CENA 10 GR.

Rozpoczęli realizację zadań 3 roku Sześciolatki

Chcę aby nasze zakłady przodowały



Prządką jestem od 27 lat. Lubię swą pracę. Przyzwyczaiłam się do maszyn, do fabryki, w której pracuję, i gdyby mi ktoś zaproponował przejście do innego zakładu pracy — nie zgodziłabym się na to. Zakłady w których pracuję, nazywam swoimi i cieszy mnie, jeżeli plany ich realizowane są w terminie, a smuci, kiedy tak jak na przykład obecnie — dzieje się inaczej.

W ZPB im. Stalina pracuję już od kilku lat. Znają mnie tu wszyscy — kierownictwo, rada zakładowa, organizacja partyjna. Do kogokolwiek się zwrócę, każdy przychodzi mi w razie potrzeby z pomocą, bo wie, że kocham swoją pracę i pragnę przodować w wykonywaniu planów produkcji.

Wysoką wydajność pracy zawdzięczam przede wszystkim temu, iż nigdy nie pracuję na zaniżonych obrotach, a w miarę możliwości staram się, aby były one wyższe od zaplanowanych. Nie opuszczam również nigdy bez potrzeby pracy i nie spóźniam się.

Pragnę, aby nasze zakłady zawsze przed terminem wykonywały swe plany. W tym też celu jeszcze bardziej wzmogę swe wysiłki. Będę się starała, zachęcać innych do wydajnej pracy, będę przekazywała swe umiejętności współtowarzyszom tak, aby nasze zakłady wybiły się na jedno z czołowych miejsc w przemyśle bawełnianym.

APOLONIA PILARSKA
prządka z ZPB im. Stalina.

Ponad 437 milionów podpisów złożono już pod Apelem Światowej Rady Pokoju

PRAGA (PAP). Światowa Rada Pokoju ogłosiła 3 bm. komunikat o wynikach kampanii zbierania podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju między 5 wielkimi mocarstwami.

DO CHWILI OBECNEJ APEL TEN PODPISAŁY 437,278,544 OSOBY.

Uczczenie pamięci Ernsta Thaelmanna

BERLIN (PAP). — W Norymberdze odbyło się ostatnio zebranie w związku z siódmą rocznicą zamordowania przez hitlerowców wodza niemieckich mas pracujących Ernsta Thaelmanna.

Jak donosi Agencja ADN, na zebraniu przemawiał przewodniczący Zarządu KPD w Bawarii Karl Horn. **Zaapelował on do ludzi pracy w Niemczech Zachodnich, aby bez względu na przynależność partyjną i światopogląd zdali sobie sprawę ze słuszności wskazań Ernsta Thaelmanna, że tylko zjednoczona klasa robotnicza jest w stanie przerwać front podżegaczy wojennych i zapewnić pokój na całym świecie.**

„Testament Ernsta Thaelmanna — powiedział Karl Horn — powinien być dla nas gwiazdą przewodnią w naszej wielkiej walce. Odniesiemy zwycięstwo, jeżeli się zjednoczymy i postaramy się ująć sprawę pokoju we własne ręce".

Łódź pomoże w budowie Warszawy

Wrzesień od chwili zakończenia działań wojennych stał się już tradycyjnie miesiącem poświęconym naszej ukochanej stolicy — Warszawie. Podczas pierwszych lat po wojnie cały naród z ogromną ofiarnością i poświęceniem odbudowywał swoją stolicę, dźwigał ją z ruin i zniszczenia, jakiego dokonał hitlerowski okupant. Pamiętamy dobrze te wrześnie, w których hojnie sypały się dary dla Warszawy, pamiętamy masowe wycieczki ze wszystkich zakątków kraju — robotników, chłopów i inteligentów, którzy uprzątali gruz, oczyszczali ulice miasta. Pamiętamy braterską pomoc, z jaką pospieszył nam wielki Związek Radziecki, pomoc, którą zachowują w pamięci wszystkie pokolenia Warszawy.

Wolą całego narodu podnosiła się ze zgliszcz i gruzów nasza stolica. O tym, że będzie ona nadal sercem naszej ojczyzny, zadecydował w 1945 roku Rząd Ludowy, przenosząc na Pragę swą siedzibę wtedy, kiedy na Zachodzie uważano ją za miasto nie istniejące. O tym zadecydował lud pracujący, który ani na chwilę nie zwątpił, że Warszawa nie tylko się odbuduje, ale będzie piękniejsza i potężniejsza niż dawniej. Dlatego też odbudowa stolicy stała się symbolem odbudowy całego kraju, wyrazem entuzjazmu mas pracujących, które pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej kładły cegły pod budowę swej ludowej ojczyzny. Warszawa stała się dobitnym przykładem wielkich przemian, jakie się u nas dokonały — wyrazem siły naszego ustroju, potęgi naszej woli.

Kto bowiem mógł nakreślić — i to wtedy, kiedy cały kraj przedstawiał obraz barbarzyńskiego zniszczenia — wspaniałe, śmiałe plany szybkiego przywrócenia do życia na pół umarłego miasta, kto był w stanie wyczarować wizję stolicy państwa socjalistycznego i zapalić do niej cały naród? Tylko ustrój demokracji ludowej, tylko lud — robotnicy i chłopi, znając swoje siły, wykazując bezmierne przywiązanie do stolicy i głęboki patriotyzm — mogli postawić przed sobą takie gigantyczne zadania przebudowy gospodarczej całego kraju i przywrócenia stolicy jej przodującej roli. Dziś widzimy już, że za śmiałymi planami podążyły czyny. Nie ma już Miesiąca Odbudowy Warszawy. Jest obecnie MIESIĄC BUDOWY WARSZAWY, miasta o nowym obliczu ideologicznym — stolicy państwa ludowego. Dziś nie tylko, że usunięte zostały ślady zniszczeń wojennych, ale rosną setki nowych budynków, powstają piękne osiedla robotnicze na Muranowie, Młynowie, Mokotowie, Ochocie, Bielanach, Nowym i Starym Mieście, wznoszą się wspaniałe gmachy państwowe, szkoły, kina, teatry. Dziś przecina Warszawę nowoczesna arteria — trasa W-Z, powstaje linia P-P, a w ziemi drążą robotnicy tunel dla metra.

Każdego roku, gdy zbliża się wrzesień, z radością i dumą patrzymy na wielkie przemiany, zachodzące w naszej stolicy. Rosną nam serca, gdy widzimy jak staje się coraz piękniejszym, naszym, przepojonym troską o człowieka pracy miastem. Jakże bliska i droga jest Warszawa narodowi polskiemu, a szczególnie polskiej klasie robotniczej! Tutaj przecież rodził się polski ruch robotniczy, powstawały pierwsze, rewolucyjne organizacje marksistowskie, tutaj działał Ludwik Waryński, tu miały miejsce pierwsze strajki i manifestacje. Tutaj, na stokach Cytadeli, ginęli najlepsi synowie narodu, bojownicy o wolność i socjalizm. Tutaj zrodził się czyn zbrojny przeciwko hitlerowskiej okupacji. Dziś Warszawa jest siedzibą kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, dziś w Warszawie koncentruje się myśl twórcza, kierująca gigantyczną pracą całego narodu nad budową fundamentów nowego ustroju społecznego. Dać wkład w budowę stolicy — to sprawa honoru, to najświętszy obowiązek każdego Polaka. Robotnicza Łódź w ciągu ubiegłych lat ofiarnie spieszyła z pomocą bohaterskiej stolicy. Mieszkańcy Łodzi doceniają bowiem wielką opiekę i pomoc ze strony państwa. Łódź z obskurnego, kapitalistycznego miasta przeradza się w nowoczesny ośrodek przemysłowy. Szybko postępuje rozbudowa fabryk i budowa nowych zakładów, wyposażonych we wszelkie urządzenia sanitarne i socjalne. Miasto nasze chlubi się nowymi osiedlami mieszkaniowymi dla ludzi pracy, żłobkami, przedszkolami. Dzięki staraniom Rządu Ludowego Łódź stała się poważnym ośrodkiem wyższego szkolnictwa — mamy uniwersytet, politechnikę i wiele innych wyższych uczelni. W trosce o mieszkańców rozwija się szybko sieć wodociągów i kanalizacji. Mamy za co być wdzięczni naszemu rządowi. My, mieszkańcy miasta, które dopiero w obecnym ustroju staje się miastem naszym — którego fabryki stały się własnością mas pracujących — mamy szczególny obowiązek względem budowy stolicy naszej ludowej ojczyzny.

Nie może zabraknąć nikogo spośród mieszkańców Łodzi, kto nie wziąłby udziału w wielkim dziele budowy nowej Warszawy. Robotnicy Łodzi dołączą swój wysiłek do wysiłków całego narodu, aby jeszcze szybciej, jeszcze potężniej rosła nasza Warszawa, aby na cały kraj promieniowała pięknem swej architektury, aby stała się niezłomną twierdzą wśród miast, stojących na straży pokoju. Pamiętajmy słowa największego opiekuna Warszawy, tow. Bieruta, który kreśląc plany wspaniałego rozwoju stolicy powiedział: „Uczyńmy wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania Planu 6-letniego, tak jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą".

Wykorzystać wszystkie rezerwy kolejnictwa dla sprawnego przebiegu przewozów jesiennych

Obrady plenarne Zarządu Głównego ZZK

WARSZAWA (PAP). — Odbyte w dniu 4 bm. plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Kolejowych poświęcone było wytyczeniu zadań kolejarzy i nakreśleniu planu pracy aktywu związkowego na okres rozpoczynających się przewozów jesiennych.

W obradach wzięli udział przedstawiciele Wydziału Komunikacyjnego KC PZPR, Ministerstwa Kolei, czołowi przodownicy pracy m. in. Czapczyk i Kocot oraz liczni aktywiści z zarządów okręgowych.

Jak stwierdził w swym referacie przewodniczący Zarz. Gł. ZZK St. Stachacz, zadania stojące w obecnym okresie przed kolejnictwem są szczególnie poważne w związku z przedterminowym rozpoczęciem produkcji przez wielkie nowe zakłady przemysłowe, jak i z powodu dobrych tegorocznych urodzajów. **Plan przewiduje zwiększenie przewozów o 17,5 proc. w stosunku do roku ub., toteż kolejarze winni dołożyć wszelkich starań, by dla wykonania planu wykorzystać wszystkie istniejące jeszcze rezerwy.**

Zarówno referat jak i dyskusja wykazały, że główne zadania — **to zwiększenie ilości remontowanych wagonów i dokonywania drobnych napraw bez wycofywania wagonów z ruchu oraz zwiększenie stopnia wykorzystania wagonów przez przyspieszenie ich obrotu.**

W zakresie usprawnienia i zwiększenia wydajności pracy w warsztatach naprawczych kolejarze mają już pewne osiągnięcia. **Jednym z nich jest wprowadzenie potokowego systemu naprawy wagonów w warsztatach w Ostrowiu Wlkp.**

Dzięki zastosowaniu tego systemu przeciętne wykonanie norm wzrosło w okresie od stycznia do sierpnia br. **ze 119 proc. do 129 proc.**, zwiększyły się możliwości produkcyjne, znacznie usprawniono pracę. Zjawiskiem ujemnym są natomiast wypadki nieregularnego dostarczania wagonów do naprawy przez administrację PKP.

Omawiając pracę warsztatów, przodownik pracy, ob. Michalski zwrócił uwagę na konieczność polepszenia jakości dokonywanych napraw.

Do usprawnienia przewozów przyczyni się także **upowszechnienie współzawodnictwa w bezawaryjnym dokonywaniu przetoków.** We współzawodnictwie tym biorą w tej chwili udział 32 zespoły, które od początku br. przetoczyły bez uszkodzeń kilka milionów wagonów.

Szczególne osiągnięcia uzyskano na stacji Warszawa — Praga, gdzie ilość awarii zmalała o 67 proc. i na stacji Warszawa Główna — Towarowa, gdzie zmniejszono ilość uszkodzeń o 32,8 proc.

W dziedzinie zwiększenia wykorzystania wagonów, zadanie kolejarzy polega **na wykorzystaniu możliwości, jakie daje system zgłaszania przez użytkowników 5-dniowych zapotrzebowań na wagony.**

Uczestnicy plenum jednomyślnie powzięli uchwałę wzywającą członków związku do sprawnego wykonania tegorocznych przewozów w oparciu o wytyczne plenum oraz do zwiększenia dyscypliny pracy.

Nowa Warszawa



Gmach Głównego Urzędu Statystycznego przy ul. Wawelskiej.
CAF. fot. Dąbrowiecki

Obrady obwodowej konferencji obrońców pokoju w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Dnia 5 września br. w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych w Moskwie otwarta została konferencja obwodowa obrońców pokoju.

Na konferencję tę przybyło 500 delegatów. Są to przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa — robotnicy, kołchoźnicy, naukowcy, lekarze, nauczyciele, literaci, działacze sztuki itp.

Otwarcia konferencji dokonał znany działacz społeczny, reżyser filmowy **W. Pudowkin.** Referat pt. „Naród radziecki w walce o zachowanie i utrwalenie pokoju" wygłosił pisarz **Leonid Leonow.**

Górnik Rudolf Morysz wykonał już zadania 4-go roku Sześciolatki

KATOWICE (PAP). — Coraz więcej węgla dostarczają nasze kopalnie, wzmaga się tempo pracy górników — awangardy polskiej klasy robotniczej.

Radosny meldunek nadszedł z kop. „KLEOFAS", w której na chodniku węglowo - kamiennym rębacz przodowy RUDOLF MORYSZ wykonał w ostatnich dniach swe zadania wydobywcze przewidziane na pierwsze 4 lata Planu 6-letniego.

Z Rudolfem Moryszem zawzięcie rywalizuje znany przodownik pracy PAWEŁ MOCZYŃSKI, który również kończy już realizację zadań 4 lat Planu 6-letniego.

Na budowlach socjalizmu w Polsce

Pierwsza w kraju fabryka tranu leczniczego rozpoczęła produkcję

SOPOT (PAP) — W Sopocie dokonano uroczystego otwarcia **pierwszej w Polsce fabryki tranu leczniczego.**

Otwarcie nowej fabryki jest rezultatem dwuletnich badań laboratoryjnych, dotychczas bowiem produkowano wyłącznie tran techniczny, natomiast tran leczniczy był importowany z zagranicy.

NA BUDOWIE WIELKICH ZAKŁADÓW EKSTRAKTÓW GARBARSKICH W BYDGOSZCZY

BYDGOSZCZ (PAP). — Z dnia na dzień posuwa się naprzód budowa pierwszej w Polsce fabryki ekstraktów garbarskich, której uruchomienie uniezależni nas w pewnym stopniu od importu.

Cały kompleks budynków pomocniczych przyszłych zakładów ukończono już w stanie surowym. Zakłada się już stropy i wykonuje wiązania dachów olbrzymich gmachów kotłowni i dyfuzorowni. Trwają tu równocześnie prace montażowe konstrukcji nośnych pod przyszłe urządzenia kotłowe i cały system aparatur. Ekipa montażowa, którą kieruje brygadzista Smolarz, pracuje bardzo wydajnie. **Tempo prac wskazuje, że termin zakończenia montażu urządzeń kotłowych, przewidziany w przyszłym miesiącu, zostanie dotrzymany.**

Fałsz i krętactwo nie zdołają osłonić sprawców prowokacji w Kaesongu

Oświadczenie gen. Nam Ira

PEKIN (PAP) — Korespondent Agencji Nowych Chin podaje, że generał Nam Ir przesłał wiceadmirałowi Joy'owi odpowiedź w związku z wtargnięciem w dniu 19 sierpnia do strefy neutralnej w Kaesongu uzbrojonych żołnierzy wojsk ONZ oraz zabiciem przez nich dowódcy patrolu, Jao Sim Siana i poważnym zranieniem jednego z żołnierzy. Generał Nam Ir stwierdza, że odpowiedź Joy'a na protest w sprawie tego pogwałcenia strefy neutralnej jest najzupełniej niezadowalająca.

Jakkolwiek zmuszony był Pan przyznać — stwierdza generał Nam Ir, że w dniu 19 sierpnia patrol nasz wciągnięty został do zasadzki, świadomie wypaczył Pan fakty i sfałszował wyniki dochodzeń przeprowadzonych na miejscu przez oficerów łącznikowych obu stron w dniu, w którym incydent nastąpił, **usiłując zaprzeczyć, że uzbrojeni żołnierze, którzy zamordowali dowódcę patrolu, wchodzą w skład sił zbrojnych ONZ.**

W ten sposób usiłuje Pan zrzucić z siebie nieuniknioną odpowiedzialność za ten poważny incydent. **Ale tego rodzaju chwyty jak wypaczanie faktów, fałszowanie protokółów i wprowadzanie w błąd opinii publicznej nie tylko nie mogą zwolnić waszej strony od odpowiedzialności za ten poważny incydent lecz również nie mogą ukrywać prawdy i oszukać ludzi na całym świecie.** Raz jeszcze składam stanowczy protest i domagam się, **aby podszedł Pan do tej sprawy z poczuciem odpowiedzialności i poważnie, surowo ukarał żołnierzy południowo-koreańskich, którzy zabili naszego żołnierza i udzielił pełnej gwarancji, że z waszej strony nie powtórzą się wypadki pogwałcenia porozumienia.**

Ciężkie straty agresorów w Korei

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że w ciągu sześciu dni od 25 do 31 sierpnia **wojska interwencyjne straciły na wschodnim odcinku frontu koreańskiego przeszło 5.400 żołnierzy i oficerów w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, w tym przeszło 2.300 amerykańskich żołnierzy i oficerów. W tym samym okresie wojska ludowe zestrzeliły lub uszkodziły 38 samolotów nieprzyjacielskich.**

Poczynając od 29 sierpnia wojska nieprzyjacielskie przypuściły szereg ataków na wschodnim odcinku frontu w rejonie Rincze, Yangku i Hwaczon. Koreańskie wojska ludowe i oddziały ochotników chińskich odparły wszystkie ataki wojsk amerykańskich i lisynmanowskich i zadały im znaczne straty w ludziach i sprzęcie.

Milion chłopów-plantatorów buraka cukrowego zabezpieczy dalszy wzrost produkcji cukru

WARSZAWA (PAP). — W bieżącym roku kampanijnym do kontraktacji buraka cukrowego przystąpiło około miliona chłopów plantatorów, tj. o 13,3 proc. więcej niż w roku ubiegłym. Obecnie na terenie całego kraju na ukończeniu jest lustracja plantacji buraka cukrowego. Plantatorzy, u których lustracja już się odbyła i stwierdzono zadowalający stan ich plantacji otrzymują drugą ratę zaliczki w cukrze i w gotówce. **W bieżącym roku wieś otrzymała już 40 proc. więcej cukru tytułem zaliczek na zakontraktowane buraki, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.**

80 tys. ton doborowego ziarna otrzymają chłopi na siew jesienny

WARSZAWA (PAP). — Państwo, dopomagając chłopom do dalszego podnoszenia plonów zbóż, przeznaczyło dla nich na tegoroczne jesienne zasiewy **80 tys. ton doborowego, kwalifikowanego ziarna siewnego.** W ziarno to mogą zaopatrzyć się wszyscy chłopi.

W związku z tym Ministerstwo Rolnictwa zwróciło się do rolników ze specjalnym apelem, wzywając ich, aby w pełni wykorzystali postawione do ich dyspozycji kwalifikowane nasiona zbóż.

Ziarno kwalifikowane mogą chłopi nabywać drogą wymiany sąsiedzkiej w najbliższych **gospodarstwach państwowych i spółdzielniach produkcyjnych lub w gospodarstwach należących do bloków nasiennych,** według zasady: 100 kg ziarna kwalifikowanego za 110 kg ziarna konsumcyjnego I standartu. Duże ilości zboża posiadają do wymiany **gminne spółdzielnie i PZGS-y.** Warunki nabycia ziarna są podobne. Za 100 kg ziarna kwalifikowanego chłopi dostarczają 100 kg ziarna własnego konsumcyjnego i dopłacają 10 proc. ceny.

Chłopi, którzy wskutek poniesionych klęsk żywiołowych nie mają zboża do wymiany, mogą nabyć w gminnych spółdzielniach kwalifikowane nasiona za gotówkę, płacąc 110 proc. równowartości I standartu zboża konsumcyjnego.

Gromada Grabowiec w stu procentach wpłaciła podatek gruntowy

W ślad za gromadą **Żądło** w powiecie piotrkowskim, która pierwsza w województwie wywiązała się w stu proc. z obowiązków podatkowych, **chłopi wsi Grabowiec gminy Męka w pow. sieradzkim meldują, że w dniu 3 b. m. całkowicie wpłacili należność z tytułu podatku gruntowego.**

Gromada Grabowiec zamieszkała jest wyłącznie przez mało i średniorolnych chłopów. Ich wpłaty są dowodem, że pracujący chłopi zawsze pierwsi wypełniają swój obowiązek wobec państwa. Sukces chłopów z Grabowca zawdzięczać należy sołtysowi Andrzejowi Marciniakowi, który swą ofiarną pracą przyczynił się do terminowej wpłaty podatku gruntowego przez jego gromade.

Premier Cyrankiewicz podejmował delegatów Międzynarodowego Związku Studentów

WARSZAWA (PAP). — W dniu 5 bm. prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz podejmował uczestników obradującej w Warszawie Rady Międzynarodowego Związku Studentów.

Pierwszy dzień konferencji w San Francisco

SAN FRANCISCO (PAP). — W pierwszym dniu konferencji, poświęconej sprawie traktatu pokojowego z Japonią, przemówienia powitalne wygłosili burmistrz miasta San Francisco, Ribonson i gubernator Stanu Kalifornia, Warren. Następnie przemawiał prezydent Truman.

W siódmą rocznicę reformy rolnej

Mija dziś siódma rocznica uchwalenia historycznego dekretu KRN o reformie rolnej, która przekazała chłopom bezrolnym, mało i średniorolnym przeszło 6.785 tys. ha ziemi obszarniczej i poniemieckiej.

6 września 1944 r. stanowi przełomową datę w życiu mas chłopskich naszego kraju. Po raz pierwszy w historii narodu polskiego spełniły się marzenia wielu pokoleń chłopskich. Od wieków szło przez Polskę coraz głośniejsze, coraz potężniejsze wołanie mas chłopskich o ziemię. Nie dała chłopu ziemi Polska szlachecka, która rosła na pańszczyźnie, krzywdzie i nędzy chłopskiej. Nie dała także chłopu ziemi Polska kapitalistyczno - obszarnicza, która tuczyła się na bezlitosnym wyzysku, na ciemnocie i zacofaniu mas chłopskich. 19 tys. obszarników posiadało tyle ziemi, co 3 miliony gospodarstw chłopskich. Połowa gruntów w Polsce przedwrześniowej należała do garstki obszarników, stanowiącej zaledwie pół procent ludności wiejskiej.

Usiłowała burżuazja otumanić masy chłopskie oszukańczą reformą rolną, która zmuszała chłopa do kupowania ziemi u obszarnika, do płacenia słonej ceny 160 metrów żyta za każdy hektar rozparcelowanej, obszarniczej ziemi. Taka polityka zmierzała do tego, żeby obszarnicy napychali sobie kieszenie, żeby banki mogły bezkarnie łupić chłopów, żeby ziemia w końcu nadal pozostawała w rękach obszarników.

Chłop polski wyzyskiwany i gnębiony przez obszarnika i lichwiarza, oszukiwany i okradany przez banki i kartele, przytłaczany podatkami i długami zrywał się nieraz do walki ze znienawidzonym sanacyjnym reżimem. W potężnych strajkach chłopi domagali się ziemi bez wykupu, zmniejszenia ciężarów podatkowych, domagali się swobód demokratycznych, prawa do ludzkiego życia. Walki te, popierane przez klasę robotniczą, kierowane przez KPP i rewolucyjne organizacje chłopskie, były bestialsko dławione przez granatową policję. Na chłopską walkę o ziemię, o poprawę bytu, o oświatę, sanacja odpowiadała krwawym terrorem, rozstrzeliwaniem demonstracji chłopskich, pacyfikacją dziesiątek wsi.

Dopiero gdy pod kierownictwem klasy robotniczej masy ludowe, dzięki zwycięstwu bohaterskiej Armii Radzieckiej zmiotły władzę obszarników i kapitalistów w Polsce, ziemia przeszła w ręce jej prawowitego właściciela — chłopa polskiego. Realizacja reformy rolnej pogłębiła i scementowała sojusz robotniczo - chłopski, wykuwany na przestrzeni długich lat wspólnej walki z dyktaturą sanacyjną i okupantem hitlerowskim.

Państwo Ludowe kontynuuje dzieło reformy rolnej, udzielając pracującemu chłopstwu wszechstronnej pomocy w rozwoju gospodarki rolnej, w podniesieniu dobrobytu i poziomu kultury wsi polskiej. Setki tysięcy odbudowanych zagród chłopskich, elektryfikacja wielu tysięcy gromad, 30 tys. traktorów, obsługujących rolnictwo, 563 miliony złotych kredytów państwowych tylko na r. 1951, wzrastająca ilość dostarczanych wsi nawozów sztucznych, niezwykle dogodny dla wsi system kontraktacji trzody chlewnej i kultur przemysłowych, zagwarantowanie chłopom stałych i opłacalnych cen na produkty rolne — oto konsekwentna polityka naszego rządu, zmierzająca do spotęgowania rozwoju rolnictwa, zwiększenia wydajności z hektara i podniesienia stopy życiowej mas chłopskich.

Rozgromienie błędnych, reakcyjnych, prawicowo - nacjonalistycznych teorii na Plenum Sierpniowym, uchroniło wieś polską przed wzrostem wyzysku i wpływów kułackich, przyspieszając proces socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Tysiące spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów i POM-ów stanowią już dziś poważną bazę socjalizmu na wsi.

Rocznicę reformy rolnej chłopi obchodzą w warunkach wzrastającego dobrobytu wsi. Znikła na zawsze z chat chłopskich zmora głodu i chronicznej nędzy. Nie ma już na wsi polskiej „zbędnych ludzi". Bezrolni i małorolni nie żyją więcej w poniżeniu i poniewierce, nie są zmuszeni wędrować „na Saksy" w poszukiwaniu chleba, nie harują więcej na francuskich czy niemieckich baronów węglowych.

Chłop polski jest obecnie współgospodarzem kraju — biorąc czynny, bezpośredni udział w organach władzy — w radach narodowych. Wraz z klasą robotniczą pracujące chłopstwo sprawuje władzę w Polsce Ludowej, budując swym ofiarnym trudem jasną przyszłość ojczyzny. Minęły bezpowrotnie czasy, gdy masy chłopskie nie miały żadnego wpływu na kształtowanie się losów kraju.

Dziś małorolny i średniorolny chłop czuje się w pełni odpowiedzialny za rozwój i przyszłość Polski, jest gorącym patriotą, który w konkretnych czynach produkcyjnych dokumentuje swoją wierność i oddanie Ludowej Ojczyźnie. Współzawodnictwo wielu gmin i gromad w przedterminowej odstawie zboża i spłacie podatku gruntowego, coraz liczniejszy udział chłopów w kontraktacji trzody chlewnej — świadczą o tym, iż pracujące chłopstwo coraz lepiej pojmuje decydujące znaczenie sojuszu robotniczo - chłopskiego dla dalszego rozwoju sił kraju, umocnienia narodowego frontu walki o zwycięską realizację Planu 6-letniego i utrwalenie pokoju.

U podstaw tych wielkich przemian, u podstaw wielkich sukcesów wsi polskiej, leży historyczna reforma rolna, niewzruszona potęga sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Pod hasłem walki o pokój i Plan 6-letni obchodzony będzie Dzień Spółdzielczości

WARSZAWA (PAP). — Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, który przypada 9 września, spółdzielcy polscy obchodzić będą **pod hasłem wzmożonej walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, umacniania jedności ze spółdzielcami całego świata walczącymi o pokój i postęp, żądając jednocześnie przywrócenia praw członkowskich w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym.**

Dalsze hasła obejmują wezwanie do **pogłębienia walki o obniżenie kosztów własnych, do umacniania gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska", czuwania nad sprawiedliwym rozdziałem towarów dla chłopów itd.**

Na marginesie

Owoce „przeszkolenia"

W szeregach policji zachodnio-niemieckiej szerzy się w zastraszający sposób korupcja, złodziejstwo i łapownictwo, o czym świadczy m. in. fakt, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy usunięto w Berlinie zachodnim 57 funkcjonariuszy policyjnych, oskarżonych o różnego rodzaju nadużycia i przestępstwa. W ich rejestrze nie brak nawet „zwykłych rabunków" i „wykroczeń przeciwko moralności publicznej".

W ub. miesiącu z więzienia w Berlinie zachodnim uciekło 15 kryminalistów-spekulantów i przemytników na wielką skalę. W związku z tą sprawą aresztowano pięciu urzędników administracji więziennej, pod zarzutem ułatwienia ucieczki „rycerzom" czarnej giełdy.

Policja adenauerowska, jak wiadomo, została „przeszkolona" przez amerykańskich „fachowców", którym też w ostatniej instancji — podlega. Na rezultaty tego „przeszkolenia" nie trzeba było długo czekać, stają się one z dnia na dzień wyraźniejsze. „Dobra szkoła" amerykańskich gangsterów policyjnych i na gruncie zachodnio-niemieckim święci swe triumfy... wychowawcze.

B. D.

Podział ziemi obszarniczej wśród chłopów ulży doli ludności wiejskiej w krajach kapitalistycznych i kolonialnych

Przemówienie delegata Polski min. dr. Juliusza Suchego w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ

GENEWA (PAP). — W toku dyskusji w Radzie Społeczno-Gospodarczej ONZ nad programem reformy rolnej w krajach gospodarczo zacofanych obszerne przemówienie wygłosił delegat polski dr Juliusz Suchy.

Mówca stwierdził, że **zagadnienie reformy rolnej jest problemem palącym w krajach gospodarczo zacofanych.** Anachroniczne stosunki, głęboko zakorzenione przeżytki feudalne i półfeudalne w gospodarce rolnej tych krajów stanowią przeszkodę na drodze ich rozwoju i postępu. **Jednakże zagadnienie reformy rolnej jest zagadnieniem aktualnym dla wszystkich krajów kapitalistycznych, również dla krajów o rozwiniętym przemyśle.**

W USA — stwierdza dr Suchy — większa część gruntów, i to najlepszych gruntów, znajduje się w ręku kapitalistycznych posiadaczy i koncernów.

Według danych z roku 1947, **najwięksi właściciele ziemscy, którzy stanowili 8 proc. wszystkich farmerów, posiadali 44 proc. gruntów i 45 proc. dochodu całego rolnictwa,** natomiast drobni i średni farmerzy, stanowiący 42 proc. wszystkich farmerów, **posiadali tylko 13 proc. gruntów, otrzymując 7,5 proc. dochodu rolnictwa amerykańskiego.** Proces koncentracji własności ziemskiej posuwa się szybko naprzód. **W ciągu 15 lat, do roku 1949, zniknęło milion małych gospodarstw rolnych,** natomiast liczba gospodarstw posiadających przeszło 200 ha ziemi wzrosła o 31,1 proc.

Opisane wyżej stosunki jeszcze w ostrzejszej formie występują w południowych stanach USA. Według oficjalnych danych, w stanie Alabama 1437 wielkich farmerów posiadało 2843 tysięcy akrów gruntu, zaś przeszło 121 tysięcy drobnych i średnich farmerów posiadało zaledwie 2952 tysiące akrów gruntu.

We **Włoszech** 50 proc. gruntów znajduje się w posiadaniu wielkich obszarników, 25 proc. jest własnością kościoła, a **tylko 25 proc. posiadają miliony drobnych i średnich chłopów.** Wieś włoska liczy przeszło 6 milionów robotników rolnych żyjących w skrajnej nędzy i często pozbawionych pracy.

We **Francji** 73 proc. drobnych i średnich chłopów posiada **zaledwie 22 proc. gruntów.** Podobne stosunki panują w **Anglii** i innych krajach kapitalistycznych gospodarczo rozwiniętych oraz w krajach gospodarczo zacofanych.

Problemy rolne w krajach kapitalistycznych i gospodarczo zacofanych — podkreśla delegat polski — **mogą być rozwiązane tylko drogą przeprowadzenia radykalnych reform. Tylko radykalna zmiana panujących tam stosunków własnościowych może stworzyć warunki postępu i rozwoju rolnictwa. Radykalna reforma rolna jest warunkiem industrializacji krajów gospodarczo zacofanych, jest warunkiem rozwoju ich całej ekonomiki, jest warunkiem odzyskania przez te kraje niepodległości i wkroczenia na drogę postępu społecznego.**

Istota walki narodowo-wyzwoleńczej, która ogarnęła południową i południowo-wschodnią Azję i, która ogarnia coraz to dalsze narody kolonialne — stwierdza dr Suchy — **jest walką o rewolucję agrarną.** Ale walka z klasą obszarników w tych krajach jest jednocześnie walką o niepodległość, o wyzwolenie spod panowania imperialistycznego, ponieważ obszarnicy w tych krajach są główną ostoją panowania imperialistycznego.

W zakończeniu dr Suchy w imieniu delegacji polskiej zgłosił rezolucję, która, uwzględniając sytuację rolnictwa w krajach gospodarczo zacofanych, zaleca:

1. Przeprowadzenie reformy rolnej w interesie bezrolnych oraz mało i średniorolnych chłopów.
2. Zwrot gruntów ludności tubylczej, które zostały jej odebrane w procesie koncentracji własności ziemskiej oraz nadzielenie tej ludności taką ilością gruntu, którą będzie mogła sama uprawiać.
3. Wprowadzenie ochrony prawnej własności mało i średniorolnych chłopów.
4. Anulowanie zadłużenia robotników rolnych, dzierżawców, mało i średniorolnych chłopów, oraz stworzenie szerokiego systemu tanich kredytów.
5. Przydzielenie mało i średniorolnym chłopom narzędzi, nasion, nawozów oraz innych niezbędnych środków do uprawy ziemi.
6. Popieranie wiejskiej spółdzielczości w zakresie produkcji, zbytu oraz rozdziału produktów rolnych.
7. Zniesienie dyskryminacji między robotnikami rolnymi i robotnikami przemysłowymi w zakresie płac i opieki społecznej.

W zakończeniu dr Suchy zaapelował do członków Rady, aby poparli rezolucję polską, gdyż zalecenia jej ułatwią rozwiązanie tych palących zagadnień, które powstały na tle złej struktury rolnej w krajach gospodarczo zacofanych.

Tito błaga USA o zwiększenie dostaw broni.
(z prasy)



Tito: USA muszą mi przysłać więcej tanków, samolotów i armat, abym mógł się obronić przed tą straszną falą pokoju.

Groźba dla pokoju w Europie

Podajemy w całości korespondencję W. Rozanowa, która ukazała się w 4 numerze wychodzącego w Moskwie w języku angielskim czasopisma „News".

5 sierpnia odbyła się w Wanne-Eukele (Ruhra) konferencja delegatów robotników kopalni i hut z czterech rejonów okręgu Ruhry. Konferencję tę zwołał Komitet Inicjatywy robotników przemysłu górniczo-hutniczego prowincji Północny Ren-Westfalia. Zebrani robotnicy przyjęli program walki mas pracujących Ruhry o wspólny front pokoju, walki przeciw planowi Schumana i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. **W uchwałach konferencja zaznaczyła, że zadaniem planu Schumana jest gospodarcze przygotowanie wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu, Niemieckiej Republice Demokratycznej i krajom demokracji ludowej.**

Nie jest to pierwszy zorganizowany protest robotników zachodnio-niemieckich przeciwko planom remilitaryzacji Niemiec. 16 lipca delegaci 62 tys. metalowców Stuttgartu jednogłośnie zażądali od zjednoczenia zachodnio-niemieckich związków zawodowych rozpoczęcia walki przeciwko planowi Schumana i przeciw remilitaryzacji. Analogiczne żądanie wysunięto na konferencji młodych hutników, która zebrała się w początkach czerwca we Frankfurcie nad Menem. Wiele było innych podobnych wystąpień.

Plan Schumana, przewidujący utworzenie olbrzymiego superkartelu zachodnio-europejskiego ciężkiego przemysłu, otwiera szerokie perspektywy odrodzenia niemieckich koncernów wojenno-przemysłowych i odbudowy wojenno-przemysłowego potencjału Ruhry. Przy tym zachodnio-europejskie hutnictwo i przemysł węglowy dostają się pod kontrolę trustów amerykańskich.

Ale plan Schumana dotychczas nie został ratyfikowany, bowiem wokół niego ścierają się przeciwstawne sobie interesy kół przemysłowych krajów zachodnio-europejskich, nie mówiąc już o tym, że w krajach zachodnio-europejskich perspektywa odrodzenia karteli niemieckich jest więcej niż niepopularna.

Dlatego też militaryzacja gospodarki zachodnio-niemieckiej przebiega na razie pod innym szyldem i w różnych innych formach. Jedną z nich jest utworzenie tzw. „towarzystw podstawowych". Pod tą skromną nazwą ukrywają się dawne koncerny, tyle że w postaci nieco przegrupowanej, można powiedzieć — zmodernizowanej. **W ramach planu Marshalla udziela się obecnie Niemcom Zachodnim kredytów i asygnuje się fundusze wyłącznie w celu i pod warunkiem rozwoju przemysłu zbrojeniowego. Sporządzono już plany odbudowy 500 zdemontowanych i zburzonych przedsiębiorstw wojennych.** Wymaga to najmniej 1 miliarda marek zagranicznych kredytów, bądź inwestycji, potrzebne są również pewne gwarancje otrzymania surowców importowanych.

Przewodniczący związku niemieckiego przemysłu, Fritz Berg, oświadczył, że zadaniem rządu z Bonn jest **„stworzyć przesłanki polityczne, dzięki którym można będzie skłonić kapitał zagraniczny do poczynienia inwestycji w Niemczech".** Słowa te powiedział Berg 25 czerwca. Dokładnie w tydzień później bonnski minister gospodarki, Erhard, udał się samolotem do Stanów Zjednoczonych. Tam opowiadał on wszystkim, którzy zechcieli go słuchać, że „jedyny ratunek" dla gospodarki zachodnio-niemieckiej widzi w przestawieniu jej na tory wojenne. Co prawda Niemcom zabroniono produkować broń. Ale to nie martwi Erharda: można przecież produkować poszczególne części broni. Bonnski minister zaczął nawet filozofować: „Towar pozostaje towarem. Czyż można odróżnić broń od innego towaru?".

By zrealizować ten nieskomplikowany program, ma on zamiar przede wszystkim rozszerzyć zachodnio-niemiecki przemysł stalowy i prosi o dostarczenie Ruhrze kredytów, kapitałów inwestycyjnych oraz surowców.

Erhard wrócił i do Stanów Zjednoczonych polecieli Fritz Berg, jego zastępca Menne, jeden z największych monopolistów Ruhry, prezes zarządu koncernu Gute-Hoffnungshuette, Herman Reusch i trzej inni wybitni przedstawiciele niemieckich kół gospodarczych. Celem tej podróży była konkretyzacja warunków porozumienia, które w zasadzie doszło do skutku w Waszyngtonie.

Po powrocie Fritz Berg poinformował dziennikarzy, że sprawa przestawienia przemysłu niemieckiego na tory gospodarki wojennej i udzielenia mu odpowiednich zamówień jest w toku załatwiania. **Przy rozdziale amerykańskich zamówień, na łączną sumę 5 miliardów dolarów, między kraje paktu atlantyckiego, nie zapomni się o Niemczech Zachodnich. Firmy amerykańskie przyjmować będą od swego rządu zamówienia wojenne i na część tych zamówień będą zawierać subkontrakty z koncernami zachodnio-niemieckimi, zaopatrując je przy tym w surowce.** Jak oświadczył Berg, z Ameryki wysłano już specyfikacje zamówień wojennych. Firmy niemieckie przygotowują swe propozycje.

Do tych oświadczeń Berga można by jeszcze coś niecoś dodać. Tak np. w okresie od 6 do 10 oraz od 13 do 17 sierpnia specjaliści amerykańscy wygłosili w Baden-Baden szereg referatów dla 130 zachodnio-niemieckich przedsiębiorców — przedstawicieli przemysłu wojennego. Referaty te miały na celu koordynację produkcji zbrojeniowej. W tym samym celu przygotowuje się wymianę personelu inżynieryjno-technicznego między Stanami Zjednoczonymi i Niemcami Zachodnimi.

Wielkie firmy amerykańskie obejmują „patronat" nad „pokrewnymi" przedsiębiorstwami w Niemczech Zachodnich. Sekretarz towarzystwa krzewienia amerykańsko-niemieckich stosunków handlowych, dr Oncken, który towarzyszył Bergowi w jego podróży, oświadczył, że w przyszłości amerykański przemysł wojenny obejmie całkowitą kontrolę nad przemysłem zachodnio-niemieckim, który stanie się w swoim rodzaju jego filią.

W ten sposób powtarza się to, co zaszło po pierwszej wojnie światowej. Amerykańskie banki i trusty wojenne pomagają odradzać niemieckie koncerny wojenne. Jeżeli przypomnimy sobie rolę, jaką odegrali Krupp, Thyssen, Kloeckner, Foegler, kierownicy koncernu IG Farben oraz inni przemysłowcy zachodnio-niemieccy w przygotowaniu i rozpętaniu II wojny światowej, to zrozumiały stanie się niepokój, z jakim śledzi ten rozwój ludność Europy Zachodniej. Odrodzenie niemieckich trustów wojennych i karteli stanowi poważną groźbę dla pokoju.

W. ROZANOW

U naszych przyjaciół

WIEJSKIE SZKOŁY MUZYCZNE NA UKRAINIE

W dniu 1 września otwarto we wsi Miromoszcza w obwodzie równieńskim szkołę muzyczną. Uczniami tej szkoły są kołchoźnicy i inteligencja wiejska.

Również w kołchozie im. Chruszczowa tegoż obwodu otwarta została filia równieńskiej szkoły muzycznej.

ZBIÓR KOKONÓW JEDWABNICZYCH W KIRGISKIEJ SRR

Kołchozy Kirgiskiej SRR wykonały już tegoroczny plan zbioru kokonów jedwabniczych.

Dzięki szerokiemu zastosowaniu szybkościowych metod hodowli kokonów, kołchoźnicy dostarczyli w rb. fabrykom o 1.660 cetnarów więcej surowca niż w roku 1950.

Kongres prawników — demokratów obraduje w Berlinie

BERLIN (PAP). — W dniu 5 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady V Kongresu Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

W Kongresie, który odbywa się pod hasłem „Prawo w służbie pokoju" bierze udział 137 delegatów z 31 krajów europejskich i zamorskich.

Premier Grotewohl wygłosił przemówienie, w którym omówił aktualną sytuację polityczną Niemiec, wywołaną pogwałceniem układu poczdamskiego przez imperialistów amerykańskich, płynące stąd niebezpieczeństwo dla pokoju oraz zadania, stojące przed postępowym, demokratycznym prawnictwem.

Surowe kary za nielegalny ubój

WARSZAWA (PAP). — Surowe wyroki sądów i komisji specjalnej, skazujące spekulantów na kary więzienia i obozy pracy, motywowane są przede wszystkim ogromną szkodliwością społeczną czynów oskarżonych. Poza dezorganizacją rynku mięsnego spekulanci swą przestępczą działalnością narażają zdrowie ludności. **Coraz częstsze są wypadki masowych zatruć mięsem nieskontrolowanym przez lekarza weterynarii, pochodzącym z nielegalnego uboju.**

Ostatnio w CHRZANOWIE uległo zatruciu mięsem wieprzowym 17 osób. Tylko dzięki natychmiastowej pomocy personelu miejscowego szpitala udało się uratować chorym życie. *Śledztwo przeprowadzone przez organa Milicji Obywatelskiej i Prokuratury* ustaliło, że **winnym zatrucia jest Karol Westenholc, zamieszkały w Chrzanowie, który dokonał nielegalnego uboju świni chorej na różycę.** Powodowany chęcią osobistego zysku i pozbawiony wszelkich skrupułów moralnych, Westenholc nie cofnął się przed rozprzedażą wśród miejscowej ludności mięsa zarażonego i wybitnie szkodliwego dla zdrowia ludności.

Wyrok w sprawie Westenholca zapadnie w najbliższym czasie.

Delegatura Komisji Specjalnej w Poznaniu skierowała do obozu pracy na okres 9 miesięcy oraz skazała na 2.000 zł. grzywny **Stanisławę Henrykowską, rzeźniczkę z Ostrzeszowa,** pow. Kępno. Henrykowska, właścicielka kamienicy, mimo dobrych warunków, w jakich się znajdowała, trudniła się nielegalnym ubojem oraz skupowała mięso od bogatych chłopów. ***Miejscowe społeczeństwo wiąże przestępczą działalność Henrykowskiej z wypadkami zatrucia t. zw. jadem kiełbasianym, jakie miały miejsce ostatnio w Ostrzeszowie i okolicy.***

Pracownicy MHD województwa łódzkiego podejmują walkę ze spekulacją

W dniu wczorajszym w Wojewódzkim Biurze MHD odbyła się narada aktywu gospodarczego MHD w sprawie wzmożenia walki ze spekulacją i nielegalnym handlem.

Zadania, jakie na tym polu stoją przed aparatem uspołecznionym, omówił dyrektor Wojewódzkiego Biura MHD, **tow. Błaszczyński,** wskazując między innymi, iż obowiązkiem całego uspołecznionego aparatu handlowego, kierowników sklepów i ekspedientów jest bezwzględna walka z wszelkimi objawami spekulanctwa, próbami wykupywania deficytowych artykułów itd.

W dyskusji nad referatem zabierało głos wielu uczestników narady, wskazując na konieczność nieustannego wzmagania walki ze spekulacją, **odsunięcia od pracy w handlu jednostek nieuczciwych, aspołecznych.** Przytaczano szereg przykładów świadczących o tym, iż **spekulanci znajdują często pomocników wśród sprzedawców i kierowników sklepów.** Np. ob. Wenus, kierowniczka sklepu w Skierniewicach, ukryła w celach spekulacyjnych skrzynię octu, a ob. Falkowska, ekspedientka w sklepie MHD w Szadku, sprzedawała niektóre artykuły wyłącznie „znajomym".

Na naradzie omówione zostały również sprawy odnośnie usprawnienia dystrybucji oraz zwiększenia dostaw niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych.

Z całego świata

— TOKIO. Wydano tu zarządzenie aresztowania 18 czołowych działaczy Komunistycznej Partii Japonii. Część z nich aresztowano już, pozostali ukrywają się. Aresztowanie nastąpiło na skutek „występowania przeciwko zawarciu separatystycznego traktatu pokojowego i za naruszenie polityki okupacyjnej".

— LONDYN. Brytyjski Komitet Obrońców Pokoju wystosował do obradujących w Blackpool związkowców list otwarty, wzywając ich do złożenia podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

— BERLIN. Agencja ADN donosi, że Komunistyczna Partia Niemiec (KPD) zwróciła się do rządu w Bonn z interpelacją, w której domaga się wyjaśnień w sprawie decyzji tego rządu co do ułożenia spisów poborowych.

— SZTOKHOLM. W Goeteborgu odbyła się konferencja obrońców pokoju, zorganizowana przez Miejski Komitet Obrony Pokoju. W konferencji wzięło udział 120 delegatów.

ŻYCIE PARTII

Akcja kontraktacyjna wymaga przygotowania

Wola Szydłowiecka, znana z dobrej hodowli świń, zawsze zdobywała w gminie Bolimów pierwsze miejsce w kontraktacji trzody chlewnej. W ciągu pierwszych trzech kwartałów br., chłopi z Woli Szydłowieckiej dostarczyli do punktu skupu około 200 sztuk dobrze utuczonych wieprzy.

Wieś jest duża, liczy około 90 zabudowań gospodarskich. Nie ulega wątpliwości, że chłopi byli w stanie zakontraktować więcej, niż 200 sztuk. Akcja kontraktacyjna jednak rozwijała się tutaj żywiołowo. Nikt nie mówił chłopom o tym, jak wielkie znaczenie posiada rozwój gospodarki hodowlanej, jakie korzyści osiągają z niej mieszkańcy wsi i miast. Do wypełnienia zadań gospodarczych winna mobilizować chłopów gromadzka organizacja partyjna, której zadaniem jest także czuwać nad pracą ZSCh i współpracować z ZSL. Sekretarzem organizacji partyjnej w Woli jest miejscowy nauczyciel, tow. Ozimek. Mieszkańcy wsi jednak widzą w nim tylko nauczyciela. Wielu w ogóle nie wie, że pełni on także funkcję sekretarza.

O tym, jak bardzo tutejsza organizacja partyjna jest oderwana od chłopów bezpartyjnych, jak nie rozumie swych zadań, świadczy najlepiej fakt, że **nie prowadzi ona żadnej działalności teraz, kiedy rozpoczęła się nowa akcja kontraktacji trzody chlewnej. Od dwóch miesięcy nie odbywają się tutaj zebrania partyjne.** Członkowie partii — a jest ich w gromadzie 16 — nie otrzymali żadnych instrukcji odnośnie zapoznania chłopów z uchwałą rządu o kontraktacji. Dlatego też żaden z towarzyszy nie rozmawiał na ten temat z chłopami bezpartyjnymi, nie przekonywał ich o konieczności wzmożenia kontraktacji w br., z powodu trudności w zaopatrzeniu w mięso, odczuwanych przez mieszkańców miast. Gromadzka organizacja partyjna nie poczuwa się w ogóle do obowiązku zainteresowania się tym poważnym zagadnieniem. Sekretarz tow. Ozimek uważa, że organizacja partyjna „nie ma tu nic do roboty".

Dlaczego nie widzi tej bezczynności organizacji w Woli Szydłowieckiej — Komitet Gminny w Bolimowie? KG, niestety, także nie zainteresował się uchwałą Prezydium Rządu o powszechnej kontraktacji i popieraniu hodowli trzody chlewnej. Już 3 września, gdy tylko rozpoczęła się akcja, powinni byli pójść w teren aktywiści partyjni, ZSL-owcy i pracownicy Gminnej Spółdzielni. Komitet Gminny winien był wydać instrukcję wszystkim gromadzkim organizacjom, aby przeprowadziły szeroką akcję, wyjaśniającą tekst uchwały i jej ogromne znaczenie, korzyści, jakie osiągają chłopi z rozwoju tej tak opłacalnej gałęzi gospodarki rolnej. Jednak pełniący obowiązki sekretarza KG, tow. Saluda widocznie uważa, że wszystko „zrobi się samo". Podobne stanowisko zajmują przewodniczący GRN — Piórkowski oraz delegat gminny do spraw kontraktacji, Jan Liszecki, którzy stwierdzają ze spokojem: **„Nie ma się o co martwić — chłopi naszej gminy zawsze wywiązywali się dobrze ze swych zadań, to i teraz jakoś będzie".**

Ponieważ Komitet Gminny wykazuje taki karygodny stosunek do uchwały Prezydium Rządu, nie można się nawet dziwić, że organizacja partyjna w Woli Szydłowieckiej nie docenia tego ważnego zagadnienia. A trzeba stwierdzić, że na terenie gromady wielu chłopów, którzy sami zapoznali się z uchwałą rządu, przyjęło ją z wielkim uznaniem i radością. Ot, na przykład Władysław Warowicki, gospodarz na 4,5 ha ziemi, wszystkie obowiązki gospodarcze i społeczne spełnia sumiennie. **„Czy mógłbym nie podpisać karty Narodowego Plebiscytu Pokoju, nie udzielić państwu pożyczki, jeśli zwróciło się do nas o pomoc, nie sprzedać w terminie zboża** — powiada bezpartyjny chłop Warowicki. — To wszystko to tylko skromny dowód wdzięczności za to, że syn mój zdobył już zawód w... dowcy w Liceum Hodowlanym w Sędziejowicach, że obecnie będzie studiował na Uniwersytecie Warszawskim, a w niedalekiej przyszłości zostanie lekarzem weterynarii. O tym nie mogłem marzyć przed wojną. Moje starsze dzieci ledwo umiały czytać i pisać".

Warowicki stwierdza, że ani organizacja partyjna, ani przedstawiciele GRN nie wyjaśnili chłopom znaczenia uchwały o kontraktacji, nie mówili o tym, jakie ona gwarantuje ulgi dla chłopów w odstawie zboża, w podatku gruntowym itd. „Przeczytałem to wszystko w gazecie — powiada Warowicki — pogadałem z żoną i na pierwszy kwartał 1952 roku zakontraktujemy 6 tuczników".

W zagrodzie Karlińskich lada dzień oprosi się maciora. Karlińska snuje piękne marzenia: „Jak tylko małe podrosną, zaraz je zakontraktujemy. Mamy w tym roku więcej zboża, to i lepiej się świnki upasą, po 200 kilogramów będą ważyły". Gospodyni Dylewska narzeka na pracę GS, w której brak podstawowych towarów. GS i organizacja partyjna nie troszczą się o omłoty — we wsi jest młockarnia, a brak oliwy uniemożliwia jej pracę.

Z tych wszystkich faktów należy wyciągnąć wniosek, że mieszkańcy gromady Wola Szydłowiecka doceniają znaczenie uchwały rządu, zechcą kontraktować. **Akcja kontraktacji nie może się jednak rozwijać żywiołowo.** Zadaniem gromadzkiej organizacji partyjnej było już najszybsze przygotowanie przede wszystkim członków partii do przeprowadzenia pracy uświadamiającej oraz zorganizowanie zebrania ze wszystkimi mieszkańcami wsi w celu omówienia z nimi wielkich korzyści, jakie uchwała Prezydium Rządu zapewnia wszystkim hodowcom. Kiedy wszyscy chłopi z Woli Szydłowieckiej zrozumieją w pełni znaczenie i cel kontraktacji — to z pewnością Wola Szydłowiecka osiągnie znacznie lepsze rezultaty, niż w roku ubiegłym. Oczywiście, najważniejszą sprawą jest, aby Komitet Gminny w Bolimowie przypomniał wreszcie, że 3 września już minął, że akcja kontraktacyjna już się rozpoczęła i że za przeprowadzenie tej akcji na terenie gminy odpowiada Komitet Gminny PZPR.

S. CZARNECKA

Przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

W październiku rozpoczną pracę kursy szkolenia ideologicznego. Organizacje partyjne winny się dobrze przygotować do czekających je zadań wychowania nowych kadr aktywistów, by w nowym roku szkoleniowym osiągnąć lepsze rezultaty, niż w ubiegłym, by wyeliminować popełnione błędy w oparciu o dotychczasowe doświadczenia.

Szkolenie ideologiczne, jako ważny czynnik życia organizacji partyjnych, przyniosło poważne osiągnięcia w dziedzinie uzbrojenia słuchaczy w oręż marksizmu-leninizmu, nauczyło ich wiązać zagadnienia teoretyczne z praktyką życia codziennego. Osiągnięcia mogłyby być znacznie większe, gdyby organizacje partyjne w ubiegłym roku szkoleniowym lepiej przygotowały kadrę wykładowców do czekających ją zadań, w sposób bardziej analityczny opracowały sieć kursów oraz dobrały lepiej uczestników szkolenia. Braki te wpłynęły na to, że znaczna ilość kursów się rozpadła. Na terenie Łodzi znaczny odsetek grup samokształceniowych, szkół wieczorowych oraz kursów I stopnia zawiesił swą działalność. W województwie zaledwie 57 procent kursów doprowadziło pracę do końca.

Decydującym o pracy kursów czynnikiem jest **przygotowanie odpowiedniej kadry wykładowców.** Nabór wykładowców na kurs, przeprowadzony w okresie letnim wykazał, że nie wszystkie komitety partyjne były odpowiednio czujne i we właściwy sposób realizowały wskazania wyższych instancji. Komitet Powiatowy w Łowiczu przysłał na kurs dla wykładowców II stopnia 7 kandydatów, w tym tylko jednego wykładowcę. W podobny sposób postąpiły: KP w Sieradzu, KM w Pabianicach itd. Wynikło to niewątpliwie z przekonania, że krótkoterminowe przeszkolenie uczyni z uczestników kursów wysoko kwalifikowanych wykładowców, podczas gdy w istocie kurs może tylko uzupełnić posiadane już wiadomości ideologiczne. Toteż w dalszym naborze kandydatów na kurs należy oprzeć się w większym stopniu na starej kadrze.

Wykładowca musi posiadać dostateczną znajomość teorii marksizmu-leninizmu, właściwie wiązać teorię z praktyką, demaskować skutecznie propagandę wroga klasowego i uzbrajać przeciwko niej słuchaczy. Tylko w tym wypadku zajęcia mogą mieć bojowy, ofensywny charakter. Szczególne więc zadania stoją przed powołanymi przez komitety partyjne komisjami, mającymi za zadanie przejrzeć kadry wykładowców.

Winno się zwrócić uwagę na **zwiększenie w kadrze wykładowców odsetka robotników, pracowników aparatu partyjnego, uczestników grup samokształcenia itd.** Dla stworzenia im odpowiednich warunków do pracy nad sobą należy odciążyć ich od nadmiaru funkcji społecznych oraz wprowadzić do zajęć seminaryjnych, szerzej niż do tej pory, wymianę doświadczeń.

Sieć kursów powinna objąć przede wszystkim wielkie zakłady pracy. Na te kluczowe pozycje należy kierować najlepszych, wypróbowanych wykładowców. Jeśli chodzi o wieś, trzeba zagwarantować możliwość nauczania przede wszystkim aktywowi kierującemu życiem wsi — włączyć do pracy przy planowaniu kursów kierownictwo aparatu politycznego Państwowych Ośrodków Maszynowych.

Ostatnim ważnym elementem przygotowania do rozpoczęcia roku szkolenia partyjnego jest dobór słuchaczy. W ubiegłym roku uległ znacznej poprawie skład socjalny uczestników kursów, jednak wskutek zbyt małej ilości kursów w dużych zakładach pracy, nie włączono do nich dostatecznej ilości robotników produkcyjnych z podstawowych odcinków pracy. Wzrósł również udział ZMP-owców, ale nie uwzględniono dostatecznej ilości kobiet i kandydatów do partii.

Szkolenie ideologiczne winno objąć cały aktyw partyjny — sekretarzy, członków egzekutyw, organizatorów grup, agitatorów, członków ekip łączności i aktywistów organizacji masowych. Ze wszystkimi uczestnikami szkolenia należy przeprowadzić indywidualne rozmowy.

Wszyscy uczestnicy szkolenia kursów I i II stopnia muszą być zatwierdzeni przez egzekutywy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, zaś szkół wieczorowych i grup samokształceniowych — przez KP (KM, KD).

O tym jakie znaczenie dla rozwoju pracy partyjnej ma szkolenie ideologiczne, mówi zeszłoroczna uchwała Biura Politycznego KC. Jakie znaczenie ma szkolenie dla pracowników aparatu partyjnego, mówią tysiące przykładów, świadczące o podniesieniu dzięki kursom na znacznie wyższy poziom ich działalności organizacyjnej i politycznej.

W chwili obecnej, gdy niewiele czasu dzieli nas od rozpoczęcia nowego roku szkolenia partyjnego, odpowiednie przygotowanie tego szkolenia winno stać się głęboką troską wszystkich instancji partyjnych.

Z. ŚNIECIKOWSKI.

„Trójki tkackie" dźwignią wzrostu wydajności pracy

Przed dwoma miesiącami po raz pierwszy w historii polskiego włókiennictwa tkacze poczęli stosować pracę zespołową, tworząc t. z. **„trójki tkackie"**.

„Trójki tkackie", jak każda zresztą nowość, zostały początkowo przyjęte przez niektórych tkaczy, a nawet i część kierownictwa z poważną dozą nieufności. Jednak rzeczywistość, a ściślej mówiąc — ofiarna praca garści entuzjastów nowego systemu pracy zadała kłam wszystkim niesłusznym przewidywaniom i dzisiaj można już śmiało powiedzieć, iż **praca zespołowa w tkalni nie tylko jest możliwa, ale że zdała ona całkowicie egzamin, stała się poważnym czynnikiem w walce o podniesienie wydajności pracy.**

„Trójki tkackie" w **ZPB im. Szymańskiego** wykonują obecnie od 114 do 123 proc. normy. Ci sami tkacze pracując indywidualnie, nie wykonywali swoich norm.

W **ZPB im. Waltera** „trójkę" utworzyli trzej tkacze, z których jeden wykonywał swą normę w 102,3 proc., drugi w 95,7 proc., a trzeci w 91 proc. Przeciętny stopień wykonania przez nich bazy wynosił 98 proc. Ci sami tkacze w czerwcu w systemie trójkowym wykonali swój plan w **101,7 proc., a w lipcu osiągnęli już 113,1 proc.**

Liczba ta mówi sama za siebie. Oznacza ona wzrost produkcji o 15 procent i o tyleż wyższy od poprzedniego zarobek robotników.

W **ZPB im. Dzierżyńskiego** pracują obecnie cztery zespoły trójkowe, każdy na 18 krosnach. Pierwszy z nich miał przeciętną wydajność: w maju 98,6 proc., a w lipcu 101,7 proc., drugi osiągnął w maju 103,3 proc., w lipcu 109,5 proc., trzeci wykonywał w maju 96,3 proc., a w lipcu 98,3 proc.

Czwarty zespół, najsłabszy, bo wykazujący w maju przeciętne wykonanie baz w 94 procentach, doszedł w lipcu do 103,5 procent normy. A jak wyglądało wykonanie baz przez poszczególnych członków tego zespołu przed uformowaniem trójki? Najwyższe wykonanie bazy wykazywała tkaczka Helena Pacześ (107,3 proc.), Tadeusz Walczak osiągnął 96,7 proc. normy, a Irena Czerwik 77 proc. Daje to przeciętną wykonania baz — 94 proc.

Ci sami tkacze, na tych samych krosnach, po miesiącu pracy zespołowej podnieśli swą przeciętną wydajność do 103,5 proc. Jeżeli przeanalizujemy wyniki każdego z nich z osobna, to wtedy okaże się, że wydajność krosien Heleny Pacześ wzrosła w tym czasie ze 107,3 proc. na 110,2, Tadeusza Walczaka z 96,7 proc. do 99,7, a Irena Czerwik, zamiast dotychczasowych 77 proc. normy, wykonała 100,6 proc.

Trudno sobie wyobrazić, że Irena Czerwik nie chciała poprzednio pracować wydajnie i że te 77 proc. zadowalały ją. Na pewno chciała wykonać więcej, ale nie mogła, nie potrafiła tego dokonać. Umożliwiła jej to dopiero praca w zespole. A dlaczego? Bo teraz na jej krosnach pracuje nie tylko ona sama, lecz cały zespół. Kiedy na przykład na jednym z krosien zerwie się kilka nitek osnowy i trzeba je związać, to pozostałe warsztaty nie są pozbawione opieki, nie stoją z tego powodu, że nie ma tam kto wymienić czółenka.

Wzrost wydajności pracy i to bardzo szybki, poprawa jakości produkcji, podniesienie kwalifikacji zawodowych słabszych tkaczy, oto korzyści jakie przynosi zastosowanie pracy zespołowej w tkalniach.

„Trójki tkackie" przestały już być eksperymentem. Wytrzymały one próbę życia i obecnie zadaniem wszystkich dyrekcji zakładów przemysłu bawełnianego, organizacji partyjnych i rad zakładowych, musi być organizowanie nowych trójek, aby stały się one powszechnie przyjętym i stosowanym systemem pracy.

M. M.

Maria Materykowa — słynna tkaczka leningradzkiej fabryki „Robotnik"

W wielkiej, jasnej hali ciągną się długim szeregiem krosna z nićmi napiętymi jak struny. Wzdłuż warsztatów chodzi niewielkiego wzrostu kobieta. Ruchy jej są zrównoważone, spokojne. Ale uwagi jej nie ujdzie ani jeden supełek czy zerwanie się choćby jednej spośród 30 tys. naciągniętych na warsztatach nitek.

Maria Materykowa znana jest nie tylko w Leningradzie; zna ją cały kraj.

Przed kilku laty, kiedy w fabryce „Robotnik" tkaczki obsługiwały trzy do czterech krosien, **Materykowa zobowiązała się pracować na dziesięciu, z tym, że na każdym wyrabiać będzie wyznaczoną ilość tkaniny i to najwyższej jakości. Postanowiła również przekazać swoje osiągnięcia całej załodze. Pod jej kierownictwem rozpoczęły się w oddziale zajęcia szkoły stachanowskiej.**

Przykład Materykowej zachęcił innych. Niebawem w licznych fabrykach Leningradu rozwinęło się **współzawodnictwo o obsługę wielu warsztatów i produkcję najwyższej jakości.** W r. 1946 Materykowa zdobyła **zaszczytny tytuł najlepszej tkaczki Leningradu.**

Toteż nikt w fabryce nie zdziwił się, gdy Instytut Technologiczny zaprosił Marię **do wygłoszenia prelekcji dla studentów o metodach pracy stachanowskiej.** Przyszli specjaliści-technologowie słuchali z zainteresowaniem opowiadania o osiągnięciach produkcyjnych kobiety - nowatora. Dowiedzieli się, że zerwaną nitkę związać można w 18 sekund, zamiast 28 przewidzianych normą, że można zaoszczędzić 3 sekundy przy nawijaniu czółenka oraz zamienić je dwa i pół raza prędzej, niż to robiono dotychczas. **Z sekund tworzą się minuty, a każda minuta zaoszczędzona na 10 warsztatach daje dodatkowo pół metra tkaniny.**

Na ogólnych zebraniach, na których robotnicy, inżynierowie i uczeni wspólnie rozważali zagadnienia rozwoju przemysłu miejskiego, znakomita tkaczka występowała niejednokrotnie z cennymi uwagami i wnioskami. Zyskała sobie opinię człowieka o szerokich horyzontach. **I kiedy w marcu 1950 r. odbywały się wybory do Rady Najwyższej ZSRR, Maria Materykowa powołana została przez masy pracujące Leningradu do Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR.**

Zaufanie wyborców i powszechne uznanie stały się dla Marii bodźcem do jeszcze ofiarniejszej, bardziej twórczej pracy. Z miesiąca na miesiąc wykonuje ona z nadwyżką plany produkcyjne. Podobnie pracuje już ponad 50 jej uczennic. W ciągu 6 miesięcy fabryka „Robotnik" zajmowała **pierwsze miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie przedsiębiorstw włókienniczych, a od półtora roku nosi zaszczytny tytuł „Fabryki Najwyższej Jakości".**

Podobnie jak wiele kobiet radzieckich, Maria umiejętnie łączy pracę produkcyjną i społeczną z obowiązkami domowymi i wychowaniem dzieci. Maria jest wdową — mąż jej zginął na froncie podczas Wielkiej Wojny Narodowej. Syn — 20-letni Sergiusz — jest już wykwalifikowanym ślusarzem narzędziowym, 17-letnia córka Tamara uczy się. Matkę i córkę często spotkać można w teatrze, na zawodach sportowych lub na spacerze w malowniczych okolicach podmiejskich Leningradu.

Twórcza praca, idea służenia narodowi, pozwoliły tej robotnicy rozwinąć w pełni swe wartości duchowe. Dlatego Maria Materykowa zajmuje **honorowe miejsce w społeczeństwie radzieckim.**

H. DOROSZYŃSKA.

Fabryka, która wychowuje nowych ludzi

Ostatnie słowa Olbiński wypowiedział zupełnie cicho. „Człowiek to wszystko pamięta, dobrze pamięta. I dlatego dzisiaj wszystkie siły by oddał..."

Staliśmy przy szeroko otwartym oknie, jeszcze zachlapanym świeżą zaprawą murarską. Biurowiec tkwił cały w kokonie rusztowań, chociaż już wewnątrz, od tygodni tętniło gorączkowe ży-



Cieśla Franciszek Barański.

cie. Na dole rozłożyła się budowa. Tuż pod oknem sunęła taśma transportera z niezliczoną ilością cegieł. Tam na górze wyciągały się po nie dłonie pomocników murarskich. Ludzie — uwijali się tu i tam na całym rozległym placu, zamkniętym już wysokim czworobokiem muru. Dalej — za szerokim pasem świeżego ugoru rozsiadły się budynki Sieradza.

Widok ten nadał barw życia opowiadaniu tow. Olbińskiego. Sieradz — i budowa. Sieradz — miasteczko skazane przed wojną na najnędzniejszą pod słońcem wegetację, miasto bez przyszłości, bez możliwości zapewnienia swym mieszkańcom kawałka chleba. 80 proc. bezrobotnych — ta liczba mówi sama za siebie. „Wiecie jak ludzie chronili się przed głodową śmiercią — mówił tow. Olbiński — nikt by się nie domyślił, że za sanacji istniały takie sposoby zarobkowania — polowali na... krety i piżmowce. Silniejsi jeździli na roboty do Niemiec. — Mój ojciec całe lata tułał się po Francji. W domu było siedmioro dzieci..."

* * *

Rozmowy z ludźmi uczą. Więcej — pozwalają poznać wewnętrzną treść tego, co ogarniamy wzrokiem, pojąć głęboki sens zachodzących wydarzeń. Ot, tu w Sieradzu — każdy pomyśli — wielka budowa, nowoczesna, takiej tu jeszcze nie było. Dzieło Planu 6-letniego. — Ale — pomów tylko z ludźmi, którzy tu pracują, a zrozumiesz stokroć więcej. Ta budowa — to prawdziwa rewolucja w zaskorupiałym, ubogim życiu mieszkańców Sieradza i okolic, to właśnie uosobienie „nowego", które rozrasta się tu, nad brzegiem Warty.

Zrozumieli to ludzie, ale i nie od razu. Długie lata nędzy czynią człowieka dziwnie twardym i obojętnym. Nieufnym. Wielu nie ufało. Wprawdzie po wojnie znikło bezrobocie, powstały zakłady „Społem", PZGS, Gorzelnia, Centrala Jajczarska, ale kiedy rozeszła się wieść o tej fabryce, mówili: „A już-ci będzie. Przed wojną już nie raz mieli budować i nic z tego nie wyszło. Gdzie tam w Sieradzu fabryka...". Nawet już wtedy, gdy zwieziono cegły, gdy wrosły w ziemię fundamenty — wątpliwości pozostały. „Ale, rozmyślą się, zobaczycie". Wśród robotników, którzy tu ściągali z okolicznych wsi, panowało dziwne uczucie wrogości do tej fabryki.

— „Tu mi włosy wyrosną, jak te mury staną" — mówił stary Dobruchowski, pokazując na twardą, popękaną dłoń.

— Czort wie, skąd się to u ludzi brało — zastanawia się majster Dolder — nie wierzyli, bali się zmian. Tkwili jeszcze w przeszłości.

A potem, zmiany następowały równie szybko — w budowie i w ludziach. Poznali niedługo, że to nie żadne obiecanki, że nie fabrykancka fanaberia — ale że naprawdę rośnie tutaj fabryka wielka, piękna, w której będą pracować setki robotników, że w tej fabryce pracować się będzie po nowemu. Dolder, Barański — cieśle, którzy przybyli tu z Łodzi, opowiadali o nowych socjalistycznych zakładach. W rozbudzaniu świadomości pomagała organizacja partyjna, prasa, narady wytwórcze, zespołowa praca. Z egoistów, którzy z początku słuchać nie chcieli o wzajemnym pomaganiu sobie, potworzyły się zespoły, pracujące harmonijnie, zgodnie, tępiące wśród siebie lenistwo i niedbalstwo. „Dajcie nam innego grupowego, bo nasz tylko chce rządzić, a przecież wszyscy musimy razem robić, żeby szybciej zbudować naszą fabrykę" — domagali się u kierownika budowy członkowie grupy Wilczyńskiego. Transportowcy nie patrzyli — „fajerant" to czy niedziela — nie dopuścili ani do jednej godziny „osiowego". Sujka, Szmidt, Jagiełło, Musisz, grupa betoniarska Ławniczaka, Olejnik, Jeziorski — który tu nauczył się czytać i pisać — porąbać by się dali za honor fabryki, a niechby kto teraz spróbował powątpiewać w skutek ich pracy!

Czyżak, Bakowicz, Płoszyński, Prygiel i inni wstąpili w szeregi kandydatów partii.

To wszystko stało się w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

* * *

Zbliżał się wieczór. Druga zmiana tkwiła na swych posterunkach, na murach, przy dźwigach, przy prefabrykatach, tworzących jedyną tego rodzaju eksperymentalną budowę, która zużywa minimum żelaza i drzewa. Migały barwne chusteczki zbrojarek. Liczna grupa młodzieży ująwszy się za ręce, szła przez pola „po sąsiedzku" do jednostki wojskowej. Nie pierwszy to raz. Tam odbywają się ćwiczenia zespołu świetlicowego i chóru. Żołnierze zachodzą często na budowę, wygłaszają odczyty, opiekują się kołem sportowym. Nie tak dawno przysłali w prezencie cały sprzęt sportowy. „Nasze wojsko, nasi oficerowie" — mówią z miłością budowlani, i to też pomaga im zrozumieć sens przemian, które stale zachodzą, pogłębiają się.

Szedł wieczór. Z sąsiednich, murowanych budynków biegły śmiechy i nawoływania — to kolonia robotnicza odpoczywała po pracy.

Tuż za drucianym ogrodzeniem stał jakiś człowiek. Ręce założył w tył — patrzył na budowę. To Dobruchowski, ten, który mówił: „prędzej mi włosy na dłoni wyrosną". Nie śpieszyło mu się do domu. Patrzył, jak rosną mury fabryki. Jego fabryki.

H. SAMSONOWSKA

Spotkanie delegatów MZS z robotnikami



W świetlicy Zakładów im. gen. Świerczewskiego w Warszawie odbyło się spotkanie delegatów na sesję Rady Międzynarodowego Związku Studentów z załogą fabryki.

Na zdjęciu: delegat Vietnamu Nguyln-Thuong w otoczeniu młodzieży.

Odpowiedzialne zadania kontrolera społecznego

Od kilku dni kontrolerzy społeczni lustrują sklepy handlu uspołecznionego i prywatnego, przeprowadzają kontrolę bazarów i targowisk, ściśle współdziałając z Komisją Specjalną i Państwową Inspekcją Handlową.

Nie po raz pierwszy robotnicy i inteligencja pracująca, chłopi pracujący, kobiety i młodzież **współdziałają z władzą ludową w umacnianiu ludowej praworządności, w tępieniu nadużyć, wykrywaniu wrogów starających się dezorganizować nasze życie gospodarcze.** „Trójki" społeczne przyczyniły się w wielkiej mierze w 1947 roku do wyparcia z handlu wrogich, szkodliwych elementów i do walnego zwycięstwa odniesionego przez państwo w bitwie o handel. Kontrolerzy społeczni współdziałali w unicestwieniu prób machinacji spekulacyjnych w 1949 roku — kiedy to wroga plotka usiłowała wmówić w mniej uświadomionych ludzi, że już jutro wojna, że trzeba robić wielkie zapasy wszystkiego co się da.

Niejeden naiwny gorzko później żałował, że poszedł na lep agitacji wroga — **w zapasach mąki zaczęły gnieździć się robaki, zbędne ilości kaszy blokowały szafy i półki, zaczęło brakować pieniędzy, „utopionych" w dużych ilościach: cukru, w soli, w materiałach tekstylnych.**

Władza ludowa, ufając czujności, aktywności i energii kontrolerów społecznych, odwołała się znów do ich pomocy w obecnej walce ze spekulacją.

Świat pracy przystąpił do niej z pełnym zrozumieniem, zdając sobie sprawę z tego, że walka toczy się przede wszystkim w interesie pracującej ludności miast i wsi. — **„Tak jak dobry gospodarz usuwa ze swoich zabudowań różne szkodniki** — oświadczyła Władysława Deka, łódzka przodownica pracy — **tak my, gospodarze kraju, zlikwidujemy szkodników, spekulantów i paskarzy".**

Wiele sukcesów mają już do zanotowania „trójki" i „dwójki" społeczne. Dzięki ich współpracy, dzięki ich czujności wykryto wiele aferzystów i spekulantów, trudniących się tajnym ubojem i nielegalną sprzedażą często zepsutego i zarażonego mięsa. Wielu kontrolerów społecznych przyczyniło się do ukrócenia machinacji handlarek łańcuszkowych. Kontrolerzy społeczni przychodzą z pomocą personelowi sklepów uspołecznionych w utrzymaniu porządku i sprawiedliwym rozdziale tłuszczów, ingerują gdy zachodzi tego potrzeba u kierownika sklepu, bądź u odnośnych władz w wypadku wykrycia nieuczciwego sprzedawcy. I tak np. **dwaj robotnicy z ZPB im. Stanisława Dubois**, obserwując jeden z łódzkich sklepów PSS zdemaskowali ekspedientkę, która chowała mięso dla „znajomych". Natychmiast zarządzili sprzedaż ukrytego towaru — dzięki czemu trafił on do rąk ludzi pracy.

Nie wszędzie jednak kontrola społeczna przebiega sprawnie — nie wszyscy kontrolerzy zdają sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności, jaka na nich spoczywa, nie wszyscy zdają sobie sprawę, **że powinni być również agitatorami.**

Zdarzają się wypadki, że niedostatecznie uświadomiony i mało wyrobiony kontroler społeczny nie docenia swej roli — lekceważy obowiązki, ogranicza się do obejrzenia jednego sklepu lub stoi w kolejce jako bierny słuchacz, nie demaskując rozpowszechnianej często nieświadomie plotki. Bywają też inne wypaczenia w pracy kontrolerów. Na zebraniu aktywu warszawskiego stwierdzono np., że jeden z towarzyszy pojmował swą pracę w sposób bardzo jednostronny — każdego, kto narzekał na braki w zaopatrzeniu, chciał... karać administracyjnie.

Zarówno niedbałość i bierność, jak i w ten sposób zrozumiana „aktywność" są szkodliwe. **Kontroler społeczny jest powołany przez świat pracy również do tego, by wyjaśniał nieuświadomionym powody trudności, by ostrzegał przed wrogą plotką, by demaskował kłamstwa agentów wroga, by tłumaczył ludziom pracy, kto szerzy plotkę, kto żeruje na ich naiwności, kto ich okrada. Praca kontrolera społecznego, to praca niezwykle odpowiedzialna, to praca polityczna, wychowawcza. Organizacje partyjne i rady zakładowe, organizacje społeczne, wyznaczając kontrolerów społecznych, muszą wybierać ludzi, którzy już niejednokrotnie wykazali się swą ofiarnością i aktywnością, którzy przodują w pracy zawodowej i w pracy nad sobą.** Muszą znać każdego człowieka, aby lekkomyślnie nie typować ludzi niewłaściwych — tak jak to się zdarzyło w jednej instytucji gdzie wyznaczono na kontrolera męża znanej spekulantki lub w innej, gdzie wyznaczono człowieka nieuczciwego, szkodliwego, który usiłował wykorzystać swe uprawnienia kontrolera społecznego dla osobistego zysku.

Ale wybór, to jeszcze nie wszystko. **Podstawowa organizacja partyjna i rada zakładowa musi kontrolerowi społecznemu pomóc, uzbroić towarzysza idącego w teren w odpowiednią argumentację, musi go przygotować do odpowiedzialnej pracy, podnieść jego poziom polityczny, by odróżniał wroga od tego, kto nieświadomie staje się jego narzędziem.** Tylko wtedy kontrolerzy społeczni będą się cieszyć szacunkiem całego społeczeństwa, tylko wtedy ich praca przyniesie oczekiwane rezultaty.

Wróg w obecnie toczącej się walce nie przebiera w środkach; trzeba go jak najszybciej zdemaskować i unieszkodliwić, musimy wzmóc swą czujność zarówno w zakładzie pracy, jak i na ulicy, w sklepie, w tramwaju. Musimy zmobilizować do walki z nim całe społeczeństwo, a na odpowiedzialniejsze placówki do kontroli społecznej wyznaczyć ludzi o wysokim poziomie wyrobienia społecznego i politycznego, ludzi ofiarnych, oddanych ludowej ojczyźnie.

IK-A

Robotnicy łódzcy na wycieczce w Warszawie

Zarząd Główny Związku Zawodowego Włókniarzy zorganizował dla przodowników pracy wycieczkę do Warszawy.

Oto, co m. in. piszą jej uczestnicy, **robotnicy ZPB im. Dubois, Jan Rządkowski, Stanisława Skorupa, Zofia Buła i Stanisława Starczewska:** „Zwiedziliśmy Warszawę, zapoznając się z rozmachem jej odbudowy. Patrząc na naszą ukochaną stolicę utwierdziliśmy się w przekonaniu, że praca nasza przynosi korzyści państwu.

Wycieczka ta dała wiele niezapomnianych wrażeń. Obejrzeliśmy trasę W — Z, Nowy Świat, Krakowskie Przedmieście, Plac im. Feliksa Dzierżyńskiego, Osiedle Muranowskie... I widzieliśmy, jak rośnie nasza Warszawa, piękna i wspaniała".

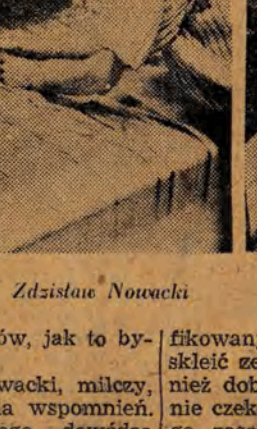
Ob. E. Pluciński z ZPB im. Stalina tak opisuje swe wrażenia: „Warszawę widziałem w 1945 roku, gdy wyzwolona przez Armię Radziecką dymiła jeszcze zgliszczami. Patrząc na odbudowującą się stolicę nie mogłem ukryć swego zachwytu. Z radością oglądałem piękne, nowowzniesione domy oraz bloki robotnicze na Mariensztacie i Muranowie oraz wspaniały Dom Towarowy.

Przodownicy pracy ZPB im. Stalina wdzięczni są organizatorom wycieczki za tak pożytecznie spędzone wczasy niedzielne w Warszawie.

Rezerwiści — przodownicy pracy ZPB im. Dzierżyńskiego

Obszerny dziedziniec fabryczny ZPB im. Dzierżyńskiego. Wśród tkaczy, prządek i majstrów, podążających do pracy, znajdują się ob. ob. **Jan Owczarek, Kazimierz Stefańczyk i Zdzisław Nowacki** — trzej rezerwiści, którzy jeszcze do niedawna pełnili służbę w Wojsku Polskim. W ubiegłym roku pracowali w jednym zespole, znają się więc doskonale i mają o czym rozmawiać. A to o sprawach domowych, o pracy, o tym, co się dzieje na świecie, a często i o odbytej służbie wojskowej.

— Odbywając służbę wojskową — mówi tkacz Jan Owczarek — zawsze starałem się być zdyscyplinowanym żołnierzem i dokładnie wykonywać rozkazy moich przełożonych. Sprawiało mi to zawsze wielką radość i dawało zadowolenie. Bo i jakże mogłoby być inaczej. Przecież nasi dowódcy — to także synowie robotników i chłopów, a nie jacyś tam „synalkowie" obszarników i fabrykantów, jak to było przed wojną.



Zdzisław Nowacki



Jan Owczarek



Kazimierz Stefańczyk

Drugi z tkaczy, Nowacki, milczy, ale i jego ogarnia fala wspomnień. Przypomina sobie swego dowódcę por. Weselskiego, plut. Elmisia i kapr. Rogalskiego. Wspólnie w roku 1946 walczyli z bandami dywersantów w województwie białostockim.

Rezerwista Stefańczyk, ile razy opowiada o swej służbie wojskowej, tylekroć przypomina, jak to wkopywał słupy graniczne na rzece Nysie. Wspaniały i niezapomniany był to moment. Potem służył przy moździerzach, a jeszcze później w oddziałach łączności.

Rozmawiający tkacze zatrzymali się na chwilę przed wejściem do sal produkcyjnych. — No, chłopcy, czas na nas — przypomniał jeden z nich, wskazując na zegar. — Za kilkanaście minut rozpoczynamy pracę, a trzeba jeszcze przygotować wątek i obejrzeć, czy krosna znajdują się w porządku.

* * *

Rezerwista Nowacki uważnie ogląda produkowaną tkaninę. W pewnej chwili zauważył błąd i zatrzymał krosno.

— Znowu wzór „nawalił" — skonstatował i nie czekając na majstra zabrał się do klejenia. Po kilku minutach krosno znowu pracowało, a Nowacki nie mniej szczegółowo, aniżeli poprzednio, przyglądał się, czy wzór wyobrażający Czerwonego Kapturka z wilkiem prawidłowo wychodzi na biało - niebieskiej kołderce.

— W porządku — stwierdził, delikatnie dotykając ręką miękkiej tkaniny. Błędu nie ma na kołderce i być nie może. Te kołderki są przecież przeznaczone dla najmłodszych obywateli, a tym trzeba dać wszystko co najlepsze.

Ob. Nowacki to wysoko kwalifikowany tkacz. Nie tylko potrafi skleić zerwany wzór, ale umie również dobrze założyć bicz czy goniec, nie czekając aż to zrobi majster. *Jego zasadą jest, aby krosna nigdy nie stały bezproduktywnie.*

* * *

118 proc. bazy dziennej — oto przeciętny wynik tkacza Jana Owczarka. Podoba mu się tkactwo i zawód swój wykonuje z prawdziwym zamiłowaniem. Pochodzi ze wsi. Jest synem bezrolnego. Brat jego pierwszy przeniósł się do miasta, a z kolei, po odbyciu służby wojskowej i on to samo uczynił.

— Porządku, jakiego mnie nauczono w wojsku — mówi Owczarek — przestrzegam również przy krosnach. Staram się jak najlepiej konserwować warsztat, pracuję uważnie, toteż daję zawsze wysoką produkcję.

* * *

W ZPB im. Dzierżyńskiego zatrudnionych jest wielu rezerwistów. Niegdyś wzorowo pełnili oni swą służbę wojskową, a obecnie przodują w pracy zawodowej.

Na przykład tow. Alojzy Wardęcki z wykończalni za swą pilną pracę awansowany został na pisarza w składalni. Popularny piłkarz ligowej drużyny „Włókniarza", **Stanisław Koźmiński**, który był w wojsku przodownikiem wyszkolenia bojowego, obecnie jako drukarz należy do najlepszych.

A takich jak oni jest wielu. Wraz z całą załogą walczą o przedterminową realizację planów produkcyjnych, o to, aby ich Zakłady, noszące imię wielkiego rewolucjonisty — Feliksa Dzierżyńskiego, którego życiorys zna każdy z nich na pamięć, zawsze należały do przodujących w przemyśle bawełnianym.

Stefańczyk, Koźmiński, Nowacki i inni, byli żołnierze Ludowego Wojska Polskiego — to chluba Zakładów im. Dzierżyńskiego. Swą wydajną pracą przyspieszają oni wykonanie zadań Planu 6-letniego, planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce. Takich jak oni są tysiące. Zobaczyć ich można wszędzie — na Muranowie, w Nowej Hucie, w Piotrkowskim Kombinacie, w Wizowie, w kopalniach, w fabrykach, PGR-ach i POM-ach. Powrócili z wojska, aby w dalszym ciągu na nowym posterunku służyć swej ukochanej ojczyźnie.

Takich to ludzi wychowuje Ludowe Wojsko Polskie.

Z. KONOPSKI.

Gdy głód szalał na Bałutach...

Dwadzieścia lat temu łódzkie przedmieście Bałuty — stało się nagle „modne" w całej Polsce. Poczęli tu nagle przyjeżdżać ze stolicy, z Krakowa, z Poznania — ciekawi dziennikarze. **„Bałuty umierają z głodu"** — pisano w Warszawie — dla poprawienia apetytu stołecznym smakoszom, dla wywołania „dreszczyku sensacji".

„Siedlisko nędzy i brudu", „W ciemnych norach Bałut" „Ulice głodowej śmierci" — oto tytuły, jakimi gazety polskie informowały o sprawie Bałut.

W tytułach tych pojawiały się również słowa: „przestępcy", „mord" itd. Od czasu do czasu jakiś czuły na niedolę dziennikarz pisał reportaż, nawoływał (na próżno) do niesienia pomocy tym ludziom, ginącym z głodu. I to było wszystko. Najczęściej jednak przyjeżdżała tutaj w odwiedziny... **karetka pogotowia, wzywana do samobójców, do puchnących z głodu.**

W jednym z takich reportaży o Bałutach („Republika" 4. IX. 1931 r.) czytamy co następuje:

* * *

UL. LUTOMIERSKA 9. Drapiemy się po brudnych, ciemnych, krzywych schodach na poddasze. Maleńka izdebka, w której trudno się poruszać. Jedno przy drugim stoją żelazne łóżka. Zaduch straszliwy, przyprawiający o mdłości. W tej cuchnącej norze kręci się czworo dzieci, bladych, mizernych, brudnych i zapłakanych.

JEŚĆ — oto jedyne słowo, z którym zwracają się do nas.

— Ciągle tak wołają! — mówi kobieta ze łzami w oczach. — A skąd im dać? Jak „mój" przynosi zapomogę, to przez trzy dni zapychamy jakoś żołądek, a potem przez cztery dni głoduje się. **Dzieciakom już brzuchy puchną! Z sił człowiek opadł.**

W izdebce (dwa na trzy metry) mieszka osiem osób. Rodzice, córka z mężem i czworo maleństw. Mąż córki jest gruźlikiem. Obie kobiety chodzą od czasu do czasu do prania. Mężczyźni — wszyscy bezrobotni.

Zlitujcie się nad dziećmi! — woła kobieta. — **Nam to tam wszystko jedno i tak się zdechnie! Ale co te robaczki zrobią?**

* * *

ULICA NOWAKA. Schodzimy do sutereny. Jedna izba, potwornie brudna. Mieszka w niej 7 osób. W kącie na zwitku obrzydliwych, cuchnących łachmanów zanosi się od płaczu małe dziecko. **Ma 10 miesięcy, a jeszcze od urodzenia nie było kąpane.** Ciałko pełne strupów. Krosty, wysypka.

— Gdzie ja je biedna wykąpię? W czym? Nie ma na kawałek węgla, ani na mydło. Nie ma miski. Wszystko wyprzedaliśmy na bazarach. Już chciałam pod studnią, ale boję się, że się zaziębi. Ja go w ogóle nie wynoszę z mieszkania, bo ja mam suchoty!

Kobieta zanosi się potwornym kaszlem i płacze.

— Gdybym chociaż miała co dać jeść maleństwu. Mąż — bezrobotny. Z sił człowiek opadł. Żywimy się kartoflanką raz na dzień i to już tak drugi rok. Teraz od kilku dni nie ma co w usta włożyć.

* * *

UL. STODOLNIANA 13. Mała izdebka na pierwszym piętrze. Małżeństwo bezrobotnych. Matka z zapuchłymi od płaczu oczami. Na słomie leży dziecko, gorączkuje silnie. **Trzy dni już nic nie jadło.** Zapomoga nie starczyła. Kredyt w sklepikach został wyczerpany. **Ojciec i matka znoszą głód stoicko. Dziecko, już osłabione — dostało silnej gorączki.**

Nędza i głód — kończy gazeta. Straszliwy bicz dla dorosłej ludności. Jeszcze straszniejszy dla małych, nieletnich dzieci. Oto Bałuty...

* * *

A dziś? Przejdźmy się po tych dawnych „ulicach głodowej śmierci". Ul. Lutomierska? W oczach tu rosną wspaniałe bloki mieszkalne dla robotniczej ludności Bałut. Stodolniana? Kto by ją poznał. To już nie ulica — to nowoczesna, zalana słońcem arteria Łodzi, to nasza łódzka trasa P — P, której pozazdrościć może niejedno miasto na kapitalistycznym Zachodzie.

Polska Ludowa — prawdziwa matka dla swych dzieci — zlikwidowała bezrobocie i głód, zlikwidowała nędzę. Silną dłonią rozwala stare, cuchnące budy, spadek po dawnych niesławnych latach, a na miejscu ruder i walących się chałup — wznosi jasne, nowe, słoneczne domy.

H. R.

Eksport jagód



Państwowa Centrala Produktów Leśnych Niedrzewnych „LAS" eksportuje duże ilości czarnych jagód.

Czerpiemy z doświadczeń radzieckich

2.

Współzawodnictwo o tytuł najlepszej brygady

Aleksander Czutkich

27 stycznia 1949 roku odbyła się u nas kolejna narada wytwórcza. W obszernym lokalu laboratorium technicznego zebrały się robotnice, majstrowie, inżynierowie i technicy drugiego oddziału tkackiego.

Referat na naradzie wygłosił kierownik produkcji, Aleksander Kazinow. Krótko wspomniał o osiągnięciach i szczegółowo omówił braki. Mimo że kombinat przekroczył plan produkcji materiałów pierwszego gatunku, niemało produkował towarów z takimi lub innymi brakami. W grudniu daliśmy 46 tys. metrów tkanin wełnianych drugiego i trzeciego gatunku. Tylko z winy tkaczy kombinat poniósł straty w listopadzie 142,5 tys. rubli, a w grudniu 110 tys. rubli.

Referat wywołał ożywioną dyskusję. Przemawiali tkacze, technolodzy, pomocnicy majstrów. Czuło się, że sprawa postawiona przez kierownika produkcji interesowała wszystkich. Ludzie krytykowali niedociągnięcia, niedbałą pracę oddziału przygotowawczego, skarżyli się na niedokładny remont maszyn. Wymieniali nazwiska osób, które niedbale odnoszą się do pracy.

Poprosiłem również o głos. Stwierdziłem, że wyroby nasze mają jeszcze dużo defektów na skutek naruszania procesów technologicznych, niestaranności, braku niezbędnych kwalifikacji młodych robotnic. Od kogo zależy zlikwidowanie tych braków? Tylko od nas samych.

Do walki o najwyższą jakość trzeba wciągnąć wszystkie bez wyjątku odcinki pracy, u wszystkich bez wyjątku robotników trzeba uporczywie kształtować socjalistyczny stosunek do pracy. Wiadomo, że jeden partacz może zniweczyć wysiłki kilkudziesięciu ludzi, którzy sumiennie i ofiarnie pracowali. Na przykład moja brygada wyrabia 99,5 proc. tkanin pierwszego gatunku, a podczas wykończenia — prawie jedna trzecia tej produkcji zostaje pozbawiona cech pierwszego gatunku.

Wniosłem projekt rozpoczęcia współzawodnictwa socjalistycznego **o tytuł brygad najwyższej jakości.** Tytułem tym odznaczone będą tylko **takie brygady, w których każdy robotnik daje produkcję tylko pierwszego gatunku. W imieniu mojego zespołu zobowiązałem się wyrabiać w przyszłości tylko najlepsze materiały i wezwałem inne brygady, aby na cześć X Zjazdu Związków Zawodowych podjęły takie same zobowiązania.**

W jaki sposób zamierzaliśmy osiągnąć postawiony sobie cel? Każda nasza tkaczka powinna utrzymywać we wzorowym porządku swój warsztat, surowo przestrzegać prawideł dozoru sprzętu, bardziej uważać na osnowę, nie przepuszczać ani jednego zbicia i niedobicia oraz innych błędów. Jako podmajstrzy muszę dokładnie kontrolować wszystkie moje 34 krosna, nastawiać regulatory i widelce wątkowe, nastawiać osnowę według przepisów, ściśle przestrzegać harmonogramu zapobiegawczego remontu mechanizmów.

Postanowiliśmy przeprowadzić w naszej brygadzie kilka lekcji z dziedziny techniki, by dokładnie przeanalizować czynniki, wpływające na jakość tkanin. Poza tym nasze najlepsze tkaczki zaproponowały, aby zorganizować **stachanowską szkołę jakości, w której robotnice nasze, wyrabiając towary tylko pierwszego gatunku, przekazywałyby swe doświadczenie innym.**

Brygada moja produkuje trzy rodzaje materiałów: boston, szewiot i diagonal. Dla produkcji pierwszego z nich przędzę dostarcza fabryka im. Kalinina, dla drugiego — fabryka im. Pierwszego Maja. Często przędza nie odpowiada wymaganiom. Poza tym mamy szereg zastrzeżeń co do pracy wykończalni i oddziału przygotowawczego. Dlatego też postanowiliśmy zwrócić się do komitetu fabrycznego i oddziałowego z prośbą o przeprowadzenie wspólnych narad wytwórczych.

Plan nasz był, jak widzicie, bardzo prosty. Postanowiliśmy zwiększyć wymagania wobec siebie i zarazem chcieliśmy, aby to samo uczynili również robotnicy na wszystkich inych odcinkach pracy.

Narada poparła mój wniosek i postanowiła:

1. **Przyjąć projekt podmajstrzego Aleksandra Czutkicha zorganizowania współzawodnictwa socjalistycznego o tytuł brygad najlepszej jakości.**
2. **Zwrócić się do komitetu oddziałowego fabryki tkackiej z prośbą o opracowanie warunków współzawodnictwa między brygadami i o codzienne ustalanie wyników pracy każdej brygady.**
3. **Przeprowadzić narady wytwórcze wszystkich zmian działu tkackiego i rozpatrzyć na nich projekt A. Czutkicha.**
4. **Zwrócić się do dyrektora produkcyjnego fabryki tkackiej z prośbą o zorganizowanie technicznej kontroli maszyn oraz sprzętu, o zlikwidowanie w ciągu 15 dni wszystkich istniejących braków oraz przeprowadzenie poprawy jakości osnów.**
5. **Uznać za konieczne rozpoczęcie masowego zbierania projektów robotników, inżynierów i techników w sprawie poprawy jakości produkcji.**

Długa wędrówka wniosku racjonalizatorskiego

W dniu 30 marca br. pracownik Przedsiębiorstwa Robót Budowlanych, ob. inż. Klimek, zgłosił dwa wnioski racjonalizatorskie: odwadniacz do pary niskiego ciśnienia i regulator temperatury przewodów centralnego ogrzewania. 6 kwietnia br. Zakładowa Komisja Usprawnień i Wynalazczości wnioski te przyjęła. Ponieważ sprawa wymagała dokładnego zbadania, pomysły przesłano do Centralnej Komisji Usprawnień i Wynalazczości przy Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Robót Budowlanych. Okazało się, że Zjednoczenie nie posiada fachowca, który mógłby wydać orzeczenie co do przydatności pomysłów. I wówczas Komisja Usprawnień i Wynalazczości Zjednoczenia zwróciła się do Politechniki Łódzkiej o zaopiniowanie wniosku. W odpowiedzi Politechnika powiadomiła o terminie zebrania, na którym pomysły miały być rozpatrzone. Niestety, zapowiedziane zebranie nie odbyło się.

Zjednoczenie zwróciło się także z tą sprawą do Naczelnej Organizacji Technicznej, przesyłając całkowitą dokumentację obu wniosków racjonalizatorskich, lecz i tam sprawa utknęła. Dnia 5 lipca na skutek interwencji telefonicznej otrzymano odpowiedź, że pomysły są rozpatrywane przez komisję sekcji usprawnień pracowniczych. 7 lipca powiadomiono Zjednoczenie, że pomysły zostały... przesłane do Politechniki Łódzkiej, ponieważ NOT nie posiada w gronie swych członków odpowiednich specjalistów. Na odpowiedź tej treści trzeba było czekać aż dwa miesiące. Politechnika z kolei powiadomiła nas, że wobec urlopów wykładowców i profesorów wnioski będą mogły być rozpatrzone dopiero we wrześniu.

Czas leci, a racjonalizator czeka.

J. RÓŻYCKI

Zjednoczenie Przedsiębiorstw Robót Budowlanych.

Kronika partyjna

DZIELNICA GÓRNA LEWA: W piątek 7 b. m., o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Wigury 4/4 odbędzie się odprawa członków Kół terenowego.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE-PRAWA: Dnia 7 b.m., o godz. 18.30 w lokalu przy ul. Gdańskiej 78 odbędzie się odprawa I i II sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.

64 zamiast 48 sztuk zapałek w pudełku

We wszystkich kioskach i sklepach ukazały się już w sprzedaży zapałki w pudełkach większych niż dotychczas.

Znajdują się w nich zamiast 48 sztuk zapałek 64. Cena większego pudełka zapałek wynosi 20 groszy.

widzę wszystko

Brudna wystawa

Niezbyt pociągająco wygląda wystawa SKLEPU SPOŻYWCZEGO PSS NR. 749 PRZY UL. NOWOTKI 86. Artykuły, znajdujące się na niej, są zakurzone, a ponadto brak na nich cen.

Spleśniałe pieczywo

Ob. Zylberowa zakupiła w sklepie MHD PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ NR 10 struclę. W domu, po przekrojeniu pieczywa, okazało się, że wewnątrz jest ono już bładozielone i nadaje się tylko do... wyrzucenia.

Warzywa są w magazynach, a w sklepach...

— Marchwi nie ma, pietruszki nie ma, kalafiorów nie ma, owoców zabrakło — taką odpowiedź słyszały wczoraj W SKLEPIE PSS Nr 127 PRZY UL. ARMII CZERWONEJ Nr 34, gospodynie, które chciały nabyć przed południem warzywa na obiad. A przecież warzyw nie brakowało wczoraj w magazynach Ogrodniczych Zakładów Handlowych.

„Zapowietrzona" posesja

Onegdaj nocą z POSESJI PRZY UL. WIERZBOWEJ 9 wypuszczono ściekiem ulicznym nieczystości. Rano idący do pracy liczni przechodnie z chusteczką przy nosie wymijali „zapowietrzony teren".

Hamulec — pułapka

Wczoraj jadący na tylnym pomoście pasażerowie wagonu doczepnego TRAMWAJU „6" z obawą spoglądali na świeżo nasmarowany hamulec. Kilka osób w tłoku poplamiło ubrania i obecnie mają słuszne pretensje do pracowników MPK, którzy nie zatroszczyli się o usunięcie mazi z zewnętrznej powierzchni hamulców.

O czym nie mówiono na konferencji Zarządu Dzielnicowego TPP-R Górna-Prawa

Na terenie Łodzi odbyły się dzielnicowe konferencje wyborcze Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Sprawozdania ustępujących zarządów winny stanowić bilans całorocznej pracy i stać się odbiciem realizacji odpowiedzialnych zadań, jakie stoją przed organizacjami TPPR. Zadaniami tymi są: **upowszechnienie i utrwalenie bratniej przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.**

Jak te zadania realizował w codziennej pracy Zarząd Dzielnicowy TPPR Górna-Prawa? Sprawozdanie z działalności Zarządu wygłosił tow. Smólik. Sprawozdanie to było krótkie, nie zawierało jakiejkolwiek analizy pracy poszczególnych kół zakładowych. A przecież Dzielnica Górna-Prawa posiada tych kół niemało, jedne z nich pracują lepiej, drugie gorzej. Pracy ich nie poświęcono żadnej uwagi.

Zobaczmy więc, jak działają koła TPPR chociażby tylko w trzech zakładach na terenie tej dzielnicy w **ZPW im. Waryńskiego, w ZPW im. Gen. Świerczewskiego i w Łódzkich Zakładach Przemysłu Gumowego.**

Od wielu miesięcy nie odbywały się tutaj zebrania organizacji TPPR. Niejednokrotnie przygotowywano je, lecz prelegent z dzielnicy nie przybył na czas, mimo że Zarząd Dzielnicowy zawsze obiecywał przysłać prelegenta.

W Zakładach im. Waryńskiego nie ma w ogóle gazetki ściennej, poświęconej przyjaźni polsko-radzieckiej. Nielepiej jest w ŁZPGum. gdzie cała działalność TPPR ogranicza się do zbierania składek członkowskich. **Od października ubiegłego roku do chwili obecnej nie było w ŁZPGum. nikogo z członków Zarządu Dzielnicowego TPPR.**

— Do nas również nikt nie przychodzi, nie interesuje się jakie mamy trudności, jak pracuje nasze koło — oświadcza Roman Kornowski, skarbnik koła TPPR w Zakładach im. Gen. Świerczewskiego.

Pomimo braku opieki, koło TPPR w tych zakładach ma pewne osiągnięcia. Zorganizowano trójki łączności miasta ze wsią, urządzono kurs języka rosyjskiego, dwa odczyty na tematy: „Postęp techniki w Związku Radzieckim" i „Pomoc ZSRR — gwarancją wykonania Planu 6-letniego", dwie akademie z udziałem zespołu świetlicowego i artystów zawodowych oraz wyświetlono film. Gdyby zarząd koła otrzymał pomoc ze strony dzielnicy i podstawowej organizacji partyjnej, niewątpliwie osiągnięcia jego byłyby znacznie większe. Pomocy tej jednak nie uzyskał. **Sekretarze podstawowych organizacji nie poczuwali się do obowiązku czuwania nad kołami TPPR, zapomnieli, że jest to organizacja masowa, za pracę której odpowiada organizacja partyjna.** Podobnie Komitet Dzielnicowy PZPR nie zainteresował się działalnością Zarządu Dzielnicowego TPPR.

W sprawozdaniu na konferencji wyborczej wymieniono tylko kilka dobrze i źle pracujących zakładów pracy. Nie wykazano jednak, dlaczego jedne pracują dobrze, a drugie źle, nie ujawniono braków w pracy organizacyjnej. Sprawozdanie nie zanalizowało działalności Zarządu Dzielnicowego, nie uwypukliło błędów, jakie popełnia. Konferencja nie dała wytycznych, w jaki sposób usprawnić dotychczasową pracę, jak uniknąć błędów.

Wniosek jest jeden — **Zarząd Dzielnicowy Górna-Prawa oderwał się od kół zakładowych, nie kierował ich pracą.** Nowy zarząd powinien wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski. Powinien gruntownie przeanalizować dotychczasowe osiągnięcia i nakreślić nowy plan pracy, polegający przede wszystkim na stałym, systematycznym kontakcie z zakładami pracy, zwiększaniu szeregów członków TPPR, na rozwijaniu propagandy o Związku Radzieckim, na zacieśnianiu więzów przyjaźni między naszym narodem a narodami ZSRR. Każde koło TPPR powinno działać w ścisłym powiązaniu z życiem danego zakładu, propagować metody radzieckich przodowników pracy. Metodę inż. Kowalewa, którą stosuje się już w Zakładach im. Waryńskiego, należy upowszechnić w sąsiednich Zakładach im. Gen. Świerczewskiego, podobnie i w Zakładach Przemysłu Gumowego. **Koła TPPR powinny, ucząc załogę socjalistycznego stosunku do pracy, wskazując jej sylwetki czołowych przodowników Związku Radzieckiego — mobilizować ją do przedterminowego wykonania planów produkcyjnych.**

Te zadania Zarząd Dzielnicowy musi spełnić, musi szczególnie dobrze przygotować się do zbliżającego się Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

H. WRZESIŃSKA

Czytelnicy piszą

Potrzebny jest przystanek autobusowy przy ul. Warneńczyka

Przy ul. Warneńczyka znajduje się nowocześnie wyposażony żłobek, który jest dużym udogodnieniem dla matek pracujących, mieszkających na Chojnach. Codziennie rano i w godzinach popołudniowych przybywają tutaj matki ze swoimi pociechami. Dużą trudność jednak sprawia im przejście dość znacznej odległości od najbliższego przystanku autobusowego.

Ulicą Rzgowską przebiega linia autobusowa „A" i niejednokrotnie szoferzy na prośbę matek zatrzymują autobusy przy ul. Warneńczyka. Nie zawsze jednak tak się dzieje.

Byłoby wskazane, aby przy zbiegu ulic Rzgowskiej i Warneńczyka założono przystanek autobusowy, tym bardziej, że wkrótce zaczną się słoty jesienne.

BARBARA KIEŁBIKÓWNA

Odpowiedzi redakcji

S. Sobczak — Lokal zastępczy zostanie Wam przydzielony z chwilą przystąpienia do przebudowy zamieszkiwanego przez Was domu.

Ob. J. Baranowski. — Prosimy o zgłoszenie się do redakcji celem omówienia wyjaśnienia przez Was nadesłanego.

Ob. M. Juda. — Prosimy o osobiste zgłoszenie się do redakcji lub podanie adresu.

Kom. Blok. Nr 35 DRN Łódź Śródmieście. — Sprawę przez was poruszoną załatwić może jedynie Prezydium Rady Narodowej.

Czujność pracowników handlu pomoże w walce ze spekulacją

Codzienną troską pracowników handlu uspołecznionego jest jak najsprawniejsze obsłużenie klienta w celu zaspokojenia jego potrzeb. Zadaniem naszym jest również



dbanie o pełne asortymentowe zaopatrzenie sklepu. Niestety, w dużym stopniu utrudniają nam pracę spekulanci, którzy niejednokrotnie masowo wykupują różne artykuły, by potem sprzedawać je na rynkach po paskarskich cenach.

Np. przed kilkoma dniami przybył do naszego sklepu „klient", który zażądał 20 kg. arbuzów tłumacząc, iż posiada chore dziecko, które wyleczyć może tylko... przy pomocy arbuzów!

A oto drugi przykład z dziedziny spekulanckich machinacji:

Pewien „klient" przybył zakupić 50 kg. cukru, twierdząc, iż jest przyjezdnym i pragnie nabyć większą ilość cukru, który potrzebny mu jest do przygotowywania konfitur. Mimo że cukru mamy pełny magazyn, to sprzedaży tak nadmiernych ilości tego artykułu odmówiłem. Ekspedientki poznały, iż osobnik ów już kilkakrotnie wykupywał w naszym sklepie wielkie ilości cukru.

Walka, którą przeprowadzamy ze spekulacją nie jest jednak łatwa, bowiem spekulanci potrafią umiejętnie maskować się.

Dużą pomocą w walce ze spekulantami jest dla nas uchwała Rządu. Realizując w pełni jej wskazania ukrócimy działalność spekulantów, a tym samym zdołamy należycie zaopatrzyć ludzi pracy w artykuły pierwszej potrzeby.

MARIAN ORSZULAK
kierownik sklepu PSS Nr. 151

Wychowanie fizyczne i sport

LETNIA Spartakiada 1951 r.

Program Spartakiady w Łodzi

9 września (niedziela)
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 15 — wejście zawodników na boisko.

Godz. 15.10 — meldunek.

Godz. 15.12 — przemówienie przedstawiciela rządu.

Godz. 15.20 — podniesienie flagi na maszt — hymn narodowy.

Godz. 15.25 — ślubowanie.

Godz. 15.30 — defilada.

Godz. 15.40 — pokaz gimnastyczny reprezentacji zrzeszeń CRZZ.

Godz. 16.10 — rozpoczęcie meczu piłkarskiego półfinału Pucharu Polski: Gwardia (Kraków) — Kolejarz (Warszawa)

10 września (poniedziałek)
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 9.00 początek walk bokserskich przedpołudniowych.

Godz. 17.00 — początek walk bokserskich popołudniowych.

11 września (wtorek).
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 9.00 — początek walk bokserskich przedpołudniowych.

Godz. 17.00 — początek walk bokserskich popołudniowych.

12 września (środa)
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 9.00 — początek walk bokserskich przedpołudniowych.

Godz. 17.00 — początek walk bokserskich popołudniowych.

Tor w Helenowie

Godz. 18.30 — kolarskie zawody torowe (eliminacje).

13 września (czwartek)
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 9.00 — początek walk bokserskich przedpołudniowych.

Godz. 17.00 — początek walk bokserskich popołudniowych.

Tor w Helenowie

Godz. 18.10 — kolarskie zawody torowe (finały).

14 września (piątek),
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 10 — początek walk bokserskich.

15 września (sobota).
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 17 — początek walk bokserskich.

16 września (niedziela)
Stadion ZKS „Włókniarz"

Godz. 9 — start ostry wyścigu szosowego.

Godz. 13.45 — finały boksu.

Godz. 15 — zakończenie wyścigu szosowego.

Godz. 17.15 — rozdanie nagród.

Godz. 17.35 — zakończenie Spartakiady.



Na obozie ZS „Kolejarz" w Szczecinie trenuje liczna grupa lekkoatletek i lekkoatletów.

Na zdjęciu: Nowa rekordzistka Polski w rzucie dyskiem — Królikowska w czasie treningu.

Rozlosowanie turnieju bokserskiego

W Komitecie Organizacyjnym Spartakiady odbyło się losowanie zawodników i drużyn we wszystkich dyscyplinach sportu.

Uroczystość rozpoczęła się od honorowego rozlosowania pierwszego przedbiegu na 100 metrów mężczyzn. **Pierwsze kartki wyciągnęli wiceminister Obrony Narodowej generał broni Popławski**, a następnie przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Spartakiady — Szemberg, oraz członkowie Prezydium GKKF — Rybiński (CRZZ), Iwaszkiewicz (MON), Lempart (Gwardia) i Runowski (AZS). W przedbiegu tym startować będą: Dębiński (AZS), Kiszka (Unia), Anioła (CWKS), Kansik (Górnik) Mach II (Budowlani).

Oto wyniki losowania w niektórych dyscyplinach sportowych.

W wyniku losowania turnieju pięściarskiego Spartakiady uzyskano następujące zestawienia ciekawszych par walczących w pierwszym dniu zawodów na ringu łódzkim.

Waga musza, między innymi walczą: Żurański (Ogniwo) — **Kasperczak (Gwardia)**, Czerwiński (Budowlani) — **Anielak (Włókniarz)**, Justka (CWKS) — Faska (Stal), **Brzóska (Unia)** — Niedźwiedzki (Kolejarz).

Waga kogucia, walczą między innymi: Woźniak (CWKS) — **Vessely (Włókniarz)**, Stefaniuk (Gwardia) — Grzywocz (Górnik).

Waga piórkowa, między innymi walczą: Tyczyński (Gwardia) — **Olczyk (Włókniarz)**, Bazarnik (Stal) — Izydorczyk (Spójnia), Kruża (CWKS) — Adamczyk (Unia).

Waga lekka, walczą między innymi: Antkiewicz (Gwardia) — Wasik (Unia), Panke (CWKS) Pyda (Spójnia), Kudlacik (Kolejarz) — Suszka (Stal).

Waga lekko-półśrednia, między innymi walczą: **Ścigała (Włókniarz)** — Kempa (Stal), Blach (Spójnia) — Komuda (Gwardia).

Waga półśrednia, walczą między innymi: **Maciejczyk (Unia)** — Kaźmierczak (Stal), Okruszkiewicz (Górn.) — **Nagajski (Włókniarz), Debisz (CWKS)** — Żurawski (Budowlani).

Waga lekko-średnia, walczą między innymi: Grzywocz (Górnik) — Buczkowski (Kolejarz), **Szczepocki (Włókniarz)** — Zelke (Spójnia).

Waga średnia, walczą między innymi: Kraus (Budowlani) — **Kolczyński (Gwardia)**, Grzesiewicz (Spójnia) — Cebulak (CWKS).

Waga półciężka, walczą między innymi: **Walaszczyk (Włókniarz)** — Grzelak (CWKS), Szymura (Gwardia) — Bizanc (Budowlani), Wojciechowski (Unia) — Nowara (Stal).

Waga ciężka, walczą między innymi: Bork (Kolejarz) — Drapała (Stal), Gros (Spójnia) — **Jaskóła (Włókniarz)**, Famulicki (Gwardia) — **Stec (Unia)**, Jeż (Budowlani) — **Gościański (CWKS).**

Program walk poniedziałkowych

Organizatorzy turnieju pięściarskiego ułożyli już program walk poniedziałkowych. Przed południem z pięściarzy łódzkich ujrzymy: Pasławskiego (Włókniarz) w walce ze Stosikiem (Górnik), Szczepockiego (Wł.) w walce z Zelke (Spójnia), Windaka (Włókniarz) w walce z Tomikiem (Gwardia) i Walaszczyka (Włókniarz) w walce z Grzelakiem (CWKS).

Po południu walczyć będą: Anielak (Włókniarz) z Czerwińskim (Budowlani), Vessely (Włókniarz) z Woźniakiem (CWKS), Olczyk (Włókniarz) z Tyczyńskim (Gwardia), Ścigała (Włókniarz) z Kempą (Stal), Nagajski (Włókniarz) z Okruszkiewiczem (Górnik) i Jaskóła (Włókniarz) z Grosem (Spójnia).

Ponadto ujrzymy takie walki jak: Juska — Faska, Stefaniuk — Grzywocz, Antkiewicz — Wasik (ten ostatni uchodzi za rewelację), Kudlacik — Suszka, Debisz — Żurawski, Gros — Kolczyński, Cebulak — Grzesiewicz, Gościański — Jeż.

Sportowcy, śmiało do walki o nowe rekordy!

Mięso zarażone różycą sprzedawali za podwójną cenę

Białkowa z hukiem rzuciła w sieni szaflik i szybko weszła do izby.

— Wstawaj no — zawołała na męża — i zobacz, co tam się dzieje z prosiakami. Nie żrą od wczoraj, pewnie chore.

Białek, mrucząc coś pod nosem, powoli wygramolił się z pościeli. Poziewając i przecierając zaspane oczy narzucił na siebie ubranie i poszedł do obory. Za przepierzeniem, skąd zawsze dochodziło pochrząkiwanie tuczników, było cicho. Obydwa leżały wyciągnięte obok koryta. Skóra ich była pokryta czerwonymi plamami. Białek ruchem dłoni uciszył lamentującą żonę, a potem powiedział:

— Nic innego, tylko różyca.

— A mówiłam ci, żeby zrobić tak jak inni, szczepić prosiaki, a ty nic, obejdzie się, mówiłeś — dogadywała Białkowa — i teraz co, taka strata...

Głośne ujadanie psa przerwało rozmowę. Wyjrzeli na podwórze. Do obejścia wchodziło dwóch mężczyzn. Jeden, średniego wzrostu, krępy, barczysty, lat co najmniej 40, drugi znacznie młodszy.

— Patrz, Wąsoszczaki idą — powiedziała Białkowa do męża.

— Co tam słychać u was, jak ziarno sypie? — rozpoczął rozmowę starszy Wara-Wąsowski.

— A no dziękuję, galancie, tylko biedę mamy z tucznikami. Zachorowały na różycę, trzeba o tym zawiadomić sołtysa...

— Zachorowały, mówicie — ożywili się nagle przybyli — to może nam sprzedacie, kupimy.

— Jak to, kupicie — wtrąciła się do rozmowy Białkowa. — Przecież takie mięso to trucizna.

— Jaka tam trucizna! Już my wiemy, co robimy, a pieniądze wam na ręce wypłacimy, tylko nic o tym nie rozpowiadajcie, że u was świnie były chore. No, jak, zgoda?

Chęć zysku wzięła górę. Białek nie zwracając uwagi na nalegania kobiety, że „jeszcze z tego nieszczęście będzie, ludzi potrujecie", uderzeniem w dłoń handlarza „przybił" transakcję.

* * *

Władysława Kańczucka zatrzymała na schodach swą sąsiadkę.

— No i co? Dostała pani mięso? — zapytała.

— A, gdzie tam — odpowiedziała zapytana. — Południe już, a ja dzisiaj idę do pracy na drugą zmianę. Muszę poczekać do jutra.

Kańczucka rozejrzała się dokoła, a potem zniżając głos powiedziała:

— Wywożą mięso za granicę, moja pani i dlatego nie można go dostać. I zboże wywożą, wszystko. Niczego nie będzie. Ale ja jestem przecież waszą sąsiadką, to wam pomogę. Przywiózł mi kuzyn ze wsi parę kilo mięsa, jeśli chcecie — to odsprzedam wam połowę. Tylko trochę drożej kosztuje, po 20 zł za kilogram.

— A niech kosztuje, wezmę!

Kańczucka wyciągnęła z koszyka zawinięty w gazetę kawałek mięsa. Miało ono miejscami kolor sinawy, było oślimaczałe, ale wytłumaczyła kupującej, że to nic, że to tylko z gorąca dostało takiej „farby".

* * *

Przed sklepami mięsnymi przy ul. Rzgowskiej stały długie kolejki. Robotnicy, matki, nauczyciele, pracownicy biurowi, wystawali po kilka godzin, aby kupić mięso czy wędlinę.

Tymczasem w mieszkaniu prywatnym Kańczuckiej, przy ulicy Rzgowskiej 115, można było otrzymać mięsa ile kto chciał. A że kosztowało ono o 100 proc. drożej, niż w sklepie, tego chyba dodawać nie potrzeba. Ale ludzie kupowali. Ten i ów nawet chwalił Kańczucką. „Jaka to z niej dobra kobieta, dostanie sama trochę mięsa, a jeszcze sąsiadom i znajomym odstępuje". Choć spekulantka sprzedawała je dziesiątkami kilogramów, u niej zawsze nazywało się to:

— Kuzyn przyniósł mi kilka kilogramów, to połowę mogę oddać.

Do zajmowanego przez Kańczucką mieszkania - meliny przychodzili wieczorami mężczyźni, objuczeni tobołami. To byli właśnie ci „kuzyni", dostarczający mięso. Generalnym dostawcą mięsa z nielegalnego uboju był „przyjaciel" Kańczuckiej, Czesław Wara-Wąsowski z Poddębic, w powiecie łęczyckim, oraz jego bratanek Jan Wara-Wąsowski.

W czasie rewizji przeprowadzonej u Kańczuckiej przez Milicję Obywatelską znaleziono wiele kilogramów wędlin nie nadających się do spożycia i spory zapas jelit.

* * *

Czesław Wara-Wąsowski, Jan Wara-Wąsowski, Władysława Kańczucka — oto dobrana trójka spekulantów i paskarzy, nie przebierających w środkach szkodników gospodarczych i plotkarzy. Istniejące obecnie przejściowe trudności w zaopatrzeniu ludności pracującej w mięso, wykorzystywali oni do ciągnięcia stąd zysków. Prowadząc od dłuższego czasu nielegalny ubój trzody i bydła kupowali przeważnie chore sztuki. Cóż ich mogło obchodzić, że w ten sposób roznoszą zarazę, zatruwają łatwowiernych konsumentów? Dla nich ważny był tylko zysk. Świetnie się też im powodziło. Czesław Wara-Wąsowski jest właścicielem placu i domu przy ul. Karpia w Łodzi, współwłaścicielem gospodarki wiejskiej. Poza tym wspólnie z Kańczucką prowadził skład paszy, a następnie cukiernię. Zawsze obca im była uczciwa praca. Ze spekulacji żyli już od wielu lat. Kupić — sprzedać — oszukać i dużo zarobić — oto ich „życiowa" dewiza.

Wszystkich ich spotka zasłużona kara. Ale takich jak oni, zawodowych spekulantów i paskarzy, żyjących z okradania klasy robotniczej, próbujących nieustannie dezorganizować nasze życie gospodarcze przez wykupywanie, ukrywanie, a następnie odsprzedawanie po wygórowanych cenach różnych artykułów pierwszej potrzeby, mamy w naszym kraju jeszcze wielu.

Nie dość, że sami unikają uczciwej pracy, ale przez swoje szacherki, matactwa, oszustwa i szeptaną propagandę, wykorzystując przejściowe trudności, starają się siać zamęt, utrudniać pokojowe budownictwo, opóźniać nasz marsz ku lepszemu jutru.

Każdy spekulant, to wróg i szkodnik. Rozumie to dobrze klasa robotnicza, która w oparciu o uchwałę Prezydium Rządu przystąpiła do zdecydowanej walki ze spekulacją i nadużyciami w handlu.

W walce tej musi wziąć udział każdy, komu droga jest nasza lepsza, szczęśliwa przyszłość, kto nie chce, aby owoce twórczej pracy robotnika i chłopa dostawały się do wrogich, spekulanckich łap.

Spekulantów trzeba zwalczać i demaskować wszędzie, gdzie tylko próbują prowadzić swą brudną robotę. Trzeba ich oddawać w ręce sprawiedliwości, wskazywać ich organom kontroli społecznej i bezpieczeństwa, ujawniać ich działalność przy każdej okazji, tępić tak, jak tępi się chwasty w polu.

J. K.

DZIEŃ ŁODZI

WYCIECZKA PTTK

W nadchodzącą niedzielę Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze organizuje dwie wycieczki. Jedną do Pabianic, druga zaś ma na celu zapoznanie uczestników z historią Łodzi.

Zbiórka uczestników wycieczki do Pabianic o godz. 8.45 na Placu Niepodległości. Uczestnicy drugiej wycieczki zbiorą się przed Archiwum Miejskim na Pl. Wolności o godz. 9,15.

PRZYJMOWANIE PRENUMERATY PISM RADZIECKICH NA ROK 1952.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki podaje do wiadomości, że przyjmuje już prenumeratę dzienników i czasopism radzieckich na rok 1952.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Pabianicka 56; Piotrkowska 127; Daszyńskiego 59; Legionów 28; Narutowicza 42; Limanowskiego 1.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM AUDYCJI NA DZIEŃ 6 WRZEŚNIA 1951 r. (CZWARTEK).

11.45 Głos mają kobiety. 12.04 Dziennik południowy. 12,15 Przerwa. 13,30 Aud. szkolna. 14.30 Polska stylizowana muzyka ludowa. 14.40 Reportaż. 14,45 Polska pieśń masowa. 14.50 Muzyka. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Koncert solistów. 16.30 Audycja dla młodzieży. 16.50 Aktualności łódzkie. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17,05 Odpowiedzi fali 49. 17.15 Gra Zespół Instrumentalny Adama Wiernika. 18.00 Radiowy poradnik językowy. 18.15 Od naszych korespondentów. 18.25 Muzyka operowa — Czajkowski. 18.40 „Mówimy o sporcie". 18.50 Rep. „Wykorzystamy tabor w 100 proc.". 19.00 Wszechnica Radiowa. 19.20 Koncert. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.25 Wiadomości sportowe. 20.30 Pieśni kurpiowskie. 20.50 Koncert. 21.30 Kwadrans muzyki tanecznej. 21.45 „Wspomnienia robotnicze". 22.00 Muzyka i aktualności. 22.50 Muzyka kameralna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert rozrywkowy.

Poszukiwani pracownicy

TEATRY i KINA

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Jacht Paradise".
PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA — godz. 19 — „Świecznik".
MUZYCZNY — godz. 19.15. — „Czardaszka".
LETNI — godz. 20 — „Mąż i żona".
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — godz. 19,30 — „Łutoninowie".
ARLEKIN — godz. 17. — „Jak dwa Michały czas zatrzymały".

ADRIA — Nieczynne.
BAJKA — „Ulica Graniczna", godz. 18, 20.
BAŁTYK — „Ziemia drży", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
GDYNIA — „Program Naukowo Oświatowy" Nr 29-51, godz. 16, 17, 18, 19, 20.
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — „Wesoły jarmark", godz. 15.30, 18, 20.30.
MUZA — „Rodzina Sonnenbrucków", godz. 18, 20.
POLONIA — „Wielkie nadzieje", godz. 16, 18.30, 21.00.
PRZEDWIOŚNIE — „Ostatni wystrzał", godz. 18, 20.
REKORD — „Zabawna historia", godz. 18, 20.
ROBOTNIK (dla młodz.) — „15-letni kapitan", godz. 18, 20.
ROMA — „Śluby kawalerskie", godz. 18, 20.
RUSZ — Nieczynne.
STYLOWY — „Złote jezioro", godz. 18, 20.
ŚWIT — „Zapora", godz. 18, 20.
TATRY — „Dziewczyna u źródła", godz. 16, 18, 20.
WISŁA — „Zahartowani", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — „Wędrówki czarodziejskie", godz. 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — „Guramiszwili", godz. 18, 20.
ZACHĘTA — „Skarb", godz. 18, 20.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 6 września 1931 r.

ARESZTOWANIA LEWICOWYCH LITERATÓW

W dniu wczorajszym dokonano szeregu aresztowań wśród literatów warszawskich. Między innymi aresztowany został poeta Władysław Broniewski.

LIKWIDUJĄ HUTY I KOPALNIE...

Przed kilku dniami dyrekcja huty „Hubertus" pod Łagiewnikami Śląskimi powiadomiła załogę, składającą się z 1000 osób, że huta zostanie zamknięta i zlikwidowana.

W dniu wczorajszym na murach kopalni „Szarlotta" ukazało się zarządzenie dyrekcji o unieruchomieniu i likwidacji kopalni.

...PODPALAJĄ FABRYKI

Józef Frenkiel, właściciel fabryki pończoch, położonej przy ul. Podleśnej 4, został aresztowany pod zarzutem podpalenia fabryki — celem uzyskania premii asekuracyjnej.

Frenkiel przed podpaleniem fabryki wywiózł w nieznanym kierunku surowce i gotowe pończochy.

31 TYSIĘCY OBŁĄKANYCH W POLSCE

Niesłychany kryzys gospodarczy — pisze „Republika" — przyczynia się w wielkim stopniu do wzmożenia się fali chorób umysłowych. Na terenie całego kraju mieliśmy na dzień 1 stycznia 1931 roku ponad 31 tysięcy umysłowo chorych. Z liczby tej — 17 tysięcy to niebezpieczni dla otoczenia furiaci i maniacy, którzy podpalają, mordują itd. Niestety, dla ludzi tych nie ma miejsca w szpitalach, które są i tak niesamowicie przepełnione.

Z lat chłopskiej nędzy i krzywdy

„We wsi Bieganie w gminie kudelskiej 32-letnia wdowa Aleksandra Pietkiewiczowa sprzedała swego 11-letniego synka sąsiadowi Tomaszowi Kuszelewowi za 10 złotych, 5 pudów zboża i kilka pudów ziemniaków. Pietkiewiczowa, posiadając 5-cioro dzieci znajdowała się w ciężkich warunkach materialnych, które skłoniły ją do zapewnienia w ten sposób wychowania i opieki jednemu z synów".

Jakże wstrząsającym oskarżeniem kapitalistyczno - obszarniczych rządów przedwrześniowej Polski jest ta krótka wzmianka, zamieszczona pośród innych „sensacyjek dnia" w jednym ze styczniowych numerów krakowskiego IKC z 1935 roku! Ileż chłopskiej krzywdy, nędzy i beznadziejności kryło się za tym aktem rozpaczy chłopki ze wsi Bieganie, która nie tyle „dla zapewnienia wychowania i opieki jednemu z synów" ile po to, by **uchronić przed śmiercią głodową swoich pięcioro dzieci zdecydowała się jedno z nich odsprzedać bogatemu sąsiadowi.**

Głód i nędza, ciemnota i zacofanie — to jedyna spuścizna pozostawiona na wsi polskiej przez przedwrześniowe rządy burżuazji i obszarników.

Przyjrzyjmy się paru liczbom: **19 tys. rodzin obszarniczo - magnackich dzierżyło w swym ręku 44 proc. ziemi uprawnej, a więc gospodarowało na tej samej niemal powierzchni ziemi co 3 miliony rodzin chłopskich, tj. około 20 milionów ludzi. Ponad 1/3 ogółu gospodarstw rolnych stanowiły gospodarstwa karłowate o powierzchni poniżej 2 ha. Roczny dochód rodziny chłopskiej, gospodarującej na 2 hektarach ziemi, wynosił 340 złotych; na każdego członka rodziny przypadało zatem 15 groszy dziennego dochodu. Liczba małorolnych oraz bezrolnych sięgała 8 milionów. Spośród tych ośmiu, pięć milionów nie umiało czytać, 2 miliony było chorych na gruźlicę.**

Pełne tragicznej wymowy są te liczby chłopskiej nędzy. Uzupełnijmy je innym, urzędowym dokumentem. Oto wyjątek z książki pt. **„Wieś nie ma pracy" — „Wywiad społeczny w powiecie rzeszowskim", wydanej w r. 1934 przez Instytut Spraw Społecznych, półoficjalny organ Ministerstwa Opieki Społecznej:**

„W przeważającej większości małorolnych gospodarstw 1—2 morgowych od nowego roku do żniw chleb jest rzadkością... Mleko pełne, nieodtłuszczone, spożywane jest we własnym gospodarstwie tylko w razach wyjątkowych... Jaja w gospodarstwie przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż. Mięsa nie spożywają chłopi wcale, zgodnie z ludowym powiedzeniem „Chłop je kurę, gdy jest chory lub gdy kura jest chora"... Cukier na wsi nie istnieje. Większość dzieci nie widziała go nawet nigdy, chyba w formie cukierków na odpustach. Sól używa się obecnie szarą, nieraz nawet czarną, bydlęcą. Na wiosnę w okresie przednówka stosuje się kilkakrotne gotowanie ziemniaków w tej samej raz osolonej wodzie... Dochodzimy do wniosku, że około 90 proc. ludności wiejskiej w powiecie rzeszowskim odżywia się niedostatecznie z punktu widzenia fizjologicznego, tj. nie wystarczająco dla podtrzymania wegetacji ustroju".

Nie tylko w powiecie rzeszowskim 90 proc. ludności wiejskiej „odżywiało się nie wystarczająco dla podtrzymania wegetacji ustroju". Jak Polska długa i szeroka wieś głodowała. „Mięsa to już nie pamiętam kiedy w Polsce jadłem i słonina to nawet nie wiem co kosztuje — pisze 6-morgowy gospodarz z województwa łódzkiego w wydanych przed wojną „Pamiętnikach Chłopów".

„Czy wszyscy w Warszawie wiedzą o tym, że paczkę tytoniu przekrawa się nożem na cztery części, bo łatwiej sprzedać i kupić po jednej czwartej, że zapałki kupują na sztuki 4 za grosz, że kupuje się po parę dekagramów soli, po 1/4 do 1/8 litra nafty?" — zapytuje z rozpaczą 6-morgowy gospodarz z woj. tarnopolskiego.

W Warszawie wiedziano aż nazbyt dobrze o głodzie i chłodzie w chłopskiej chacie. Ale cała polityka ekonomiczna przedwrześniowej Polski podyktowana była **interesami obszarników i wielkiego kapitału.** Za pomocą karteli i monopoli rząd sanacyjny dyktował chłopom coraz niższe ceny na produkty rolne, a wysokie na towary przemysłowe. Rozpiętość cen artykułów rolnych i przemysłowych — owe sławetne „nożyce cen" — **prowadziły w rezultacie gospodarkę chłopską do upadku, a chłopów do skrajnej nędzy. Nędzę tę pogłębiał jeszcze rosnący z każdym dniem ucisk podatków i długów.**

Osobny rozdział chłopskiej nędzy — **to życie robotników rolnych.**

W jednym z kwietniowych numerów lewicowego czasopisma „Gromada" z 1928 r. fornal z folwarku Święcice w pow. błońskim pisze: **„U nas na folwarku coraz to gorzej, a już za czasów Piłsudskiego to tak jakby pańszczyzna wracała".**

* * *

„Czasy Piłsudskiego", ponure lata rządów sanacyjnej kliki, kiedy to półfeudalny wyzysk pańszczyźniany splatał się na wsi polskiej z najbezwzględniejszym wyzyskiem kapitalistycznym, należą już raz na zawsze do przeszłości.

Polska Ludowa, której fundamentem jest sojusz robotniczo - chłopski, uwolniła szerokie masy chłopstwa od wielowiekowego ucisku i nędzy, wydźwignęła je z ciemnoty i zacofania.

Ponad 500 tysięcy rodzin chłopskich otrzymało ziemię z reformy rolnej. Polska Ludowa prowadzi politykę wszechstronnej pomocy małorolnym i średniorolnym chłopom w podniesieniu ich gospodarki, ich dobrobytu i ogólnej kultury wsi, wskazuje im drogę całkowitej likwidacji ucisku klasowego na wsi, drogę gospodarki uspołecznionej. Progresja podatków, stała i opłacalna cena na zboże, kontraktacja różnych upraw roślinnych i trzody chlewnej, planowa elektryfikacja gromad wiejskich, likwidacja analfabetyzmu, upowszechnianie oświaty i kultury, urządzeń socjalnych i zdrowotnych — to tylko niektóre elementy tej na wielką skalę zakrojonej pomocy państwa ludowego dla wsi.

„Chłopi nie są obywatelami własnej ojczyzny" — pisał przed wojną w „Pamiętnikach Chłopów" jeden z małorolnych gospodarzy. **Dziś, w Polsce Ludowej, chłop pracujący poczuł się po raz pierwszy pełnoprawnym obywatelem, pełnoprawnym synem swej Ojczyzny.**

I. WĘGROWICZ.

Jubileuszowy skok



Mistrz Polski w skokach ze spadochronem Witold Liczbiński dokonał w niedzielę na lotnisku w Lublinku swego 150 skoku.

Na Wołgo-Donie

Już od dawna marzył naród rosyjski **o połączeniu dwóch wielkich swych rzek — Wołgi i Donu. Lecz dopiero w warunkach władzy radzieckiej, podczas stalinowskich pięciolatek, przeobrażających Związek Radziecki w potężne, przemysłowe mocarstwo, stała się możliwa budowa Wołżańsko-Dońskiego Kanału.**

Budowanie kanału rozpoczęto niezadługo przed Wielką Wojną Ojczyźnianą. Wojna przerwała prace. W 1948 roku roboty wznowiono.

Przed budowniczymi postawiono następujące zadanie: **zbudować spławny kanał długości 101 km.** Zaczyna się on na Wołdze, w okręgu Stalingradzkim i kończy się w mieście Kałacz n. Donem. Dziewięć śluz wzdłuż pochyłości Wołgi tworzy swoiste, **betonowe stopnie „wołżańskich schodów", po których statki podnosić się będą do wysokości 88 mtr.** Znalazłszy się na dziale wodnym, na wierzchołku Jergienej, statki popłyną dalej wodnymi zbiornikami. Potem czterema śluzami opuszczą się do Donu, którego powierzchnia jest położona o 44 mtr. niżej działu wodnego. **Woda z Donu będzie przepompowywana do kanału przy pomocy trzech stacji pomp.** W celu zabezpieczenia kanałowi wody, a także dla stworzenia wewnętrznych warunków żeglugi na Donie, w rejonie stacji Cymlańskiej wznosi się **ogromną zaporę, która stworzy gigantyczny zbiornik wody — dońskie morze, o objętości 12,6 miliardów metrów sześć.**

Przy zaporze Cymlańskiego hydrowęzła powstanie **elektrownia wodna o mocy 160 tys. kilowatów.** Zapewni ona działanie wszystkich mechanizmów kanału, zaopatrzy w tanią energię elektryczną rolnictwo oraz przemysł.

Woda z morza dońskiego popłynie nawadniającymi kanałami na dotknięte posuchą stepy okręgów Rostowskiego i Stalingradzkiego, zrosi i użyźni 2 miliony 750 tysięcy hektarów gruntu.

Budowa Wołżańsko-Dońskiej drogi wodnej miała być ukończona w 1953 roku. Jednakże wyposażenie robót w pierwszorzędną technikę i szybki przebieg prac umożliwiły rządowi radzieckiemu **skrócenie tego terminu o dwa lata. Budowa Wołgo-Donu winna być ukończona w 1951 roku. Na wiosnę następnego roku zostanie uruchomiona żegluga na kanale i rozpocznie się nawadnianie ziemi Rostowskiego i Stalingradzkiego okręgu.**

* * *

Jedno z donioślejszych osiągnięć radzieckiej hydrotechniki stanowi **wzniesienie jedynej w swoim rodzaju tamy Cymlańskiego hydrowęzła.**

Amerykańscy specjaliści utrzymywali, że nie można budować tamy, nie mając dla niej twardego oparcia w postaci skał, urwisk lub kamiennych pokładów.

Don — to rzeka równinna. W okolicach Cymlańskiej hydroelektrowni nie ma ani skał, ani urwisk, i jeśli wierzyć specjalistom zza oceanu, to tu, na Donie, nie było możliwe stworzenie tamy.

Jednakże uczeni radzieccy już nie raz obalali różne ograniczające „normy" zagranicznych autorytetów. Znany hydrotechnik, laureat Premii Stalinowskiej Sergiusz Żuk, przedłożył **śmiały projekt wzniesienia Cymlańskiej zapory wodnej z piasku i na piasku.**

Cymlańska tama będzie miała 13,5 km długości. 500 m zajmie betonowa zapora do spływu wody, wysokości 40 metrów, 200 m hydroelektrownia i inne hydroelektryczne urządzenia przy niej. Długość tamy ziemnej wyniesie 12.800 mtr. Dla wzniesienia jej trzeba ułożyć 35 milionów metrów sześć. ziemi. Wykonanie tej olbrzymiej pracy ułatwią przyrządy, wsysające ziemię.

Na Donie przy brzegach stoją pękate statki, mające specjalne frezy, które pod wodą rozdrabniają grunt i przez specjalne rury doprowadzają go na wyznaczone miejsca. Rury te ułożone są na specjalnych podstawach wzdłuż całej tamy. W rurach zrobione są otwory, przez które miazga — mieszanina rozdrobnionej ziemi z wodą — spływa na tamę. Woda stopniowo ścieka do drenujących studzien, a ziemia osiada na tamie.

W celu uchronienia podstawy Cymlańskiej tamy od podmycia przez wodę, w grunt wbijane są tysiące szpuntów — stalowych pali, tworzących w ziemi metalową, wodoszczelną barierę.

W dno dońskiego zalewu trzeba wbić 11.500 ton szpuntów. Młoty starych konstrukcji musiałyby wykonywać tę robotę przez 2 lata, a trzeba to było zrobić w ciągu dziesięciu miesięcy. Z pomocą przyszedł **potężny wibro-młot,** pomysłu laureata Premii Stalinowskiej, D. Burkana. Wibromłot Burkana wbija szpunt w przeciągu 300 sekund. Tak więc nauka rozwiązała jeszcze jedno techniczne zagadnienie, stojące przed budowniczymi.

Pierwszorzędna radziecka technika jest bogato reprezentowana na Wołgodonstroju. Pracują tu setki ekskawatorów, skriperów, buldożerów, dźwigów, zautomatyzowanych fabryk betonu, ciężarówek o wielkiej pojemności i innych potężnych mechanizmów, stworzonych przez radzieckich uczonych i inżynierów.

Przeprowadzenie Wołżańsko-Dońskiego spławnego kanału zostanie ukończone przed innymi budowlami komunizmu. Stanie się ono wspaniałą szkołą przodujących doświadczeń dla twórców nowych, gigantycznych hydroelektrowni i kanałów.



Fabryka, przygotowująca beton do budowy Cymlańskiego elektrohydrowęzła.

Barbarzyństwo oświaty imperialistycznej

„Wielka obłuda i właściwe cywilizacji burżuazyjnej barbarzyństwo *ukazuje się naszym oczom w pełni,* gdy obserwujemy tę cywilizację nie u siebie w domu — pisał Marks w kapitalistycznych Niemczech — **gdzie przyjmuje ona stateczne formy, ale w koloniach, gdzie występuje bez osłonek".**

Przerażające w swym barbarzyństwie, a przecież pieczołowicie udokumentowane dane o „postępach" kultury i cywilizacji w krajach kolonialnych podaje prof. N. A. Konstantinow w książce **„Polityka szkolna w krajach kolonialnych".**

Francuskie partie burżuazyjne i socjaldemokratyczne są jednomyślne — cytuje prof. Konstantinow — że kolonizacja jest sprawą honoru, dzielności i kultury. Ale „honor i kultura wyższych ras" najspokojniej pozwalają, aby np. w większości *kolonii francuskich było prawie* 100 procent analfabetów.

W Indiach władze angielskie *stworzyły taką sytuację,* że umiejętność czytania i pisania w wielu prowincjach jest obecnie mniejsza, aniżeli w XVIII w. Pisarz francuski Guyau oświadcza: **„Oto, jak spełniliśmy w Algerze naszą misję cywilizacyjną — nauczyliśmy tylko Arabów pić alkohol i używać klozetów".**

W krajach kolonialnych i zależnych istnieją szkoły. Nikt temu nie przeczy. Był taki okres w Kongo Belgijskim, że na 10.000.000 ludności uczyło się „aż" 100 dzieci!

Zasadnicze wykłady w przygniatającej większości szkół kolonialnych czy dominialnych obejmują język okupanta, potrzebne w danej okolicy rzemiosło i... moralność. Wynik kursu owej moralności jest oczywiście następujący: **posłuszeństwo w stosunku do władz i wypełnianie moralnego prawa, nakazującego dokładne płacenie podatków, prawa „usankcjonowanego przez Boga".**

Towarzysz Stalin wskazuje, że **imperializm jest najbezczelniejszym wyzyskiem i najbardziej nieludzkim uciskiem setek milionów ludzi, olbrzymich kolonii i krajów zależnych.** Szkoła kolonialna, znajdująca się w rękach imperialistów, jest niczym innym, jak **jednym z narzędzi tego bezczelnego wyzysku i nieludzkiego ucisku mas ludowych.** Cała oświata, kultura i cywilizacja, którą rzekomo niosą mocarstwa imperialistyczne, polega na utrzymywaniu za wszelką cenę powszechnej ciemnoty i wychowaniu niewielkiej ilości dzieci tubylczych na dozorców, policjantów i żołnierzy.

Przytoczymy przykład z pogadanki w II roku nauczania w szkole misjonarskiej w pewnej wsi afrykańskiej:

„Nauczyciel: Kogo powinieneś słuchać bez szemrania?

Uczeń: Pana.

Nauczyciel: A jeszcze kogo?

Uczeń: Starostę wiejskiego, naczelnika okręgu, urzędników i pracowników administracji kolonialnej, oficerów armii francuskiej, właścicieli plantacji.

Nauczyciel: Jeżeli będziesz miał zaszczyt służyć w armii, to co powinieneś robić?

Uczeń: Strzelać do wrogów Francji.

Nauczyciel: Jak poznasz wrogów?

Uczeń: Zwierzchnicy mi ich wskażą".

Mimo takich pogadanek, polityka szkolna w krajach kolonialnych i zależnych zaczyna zawodzić. Coraz więcej jest uczniów, którzy strzelają nie do wrogów, których im wskazują zwierzchnicy, ale do samych zwierzchników.

Myli się Francuz Guyau. Imperialiści nie tylko nauczyli narody kolonialne picia alkoholu. Nauczyli je śmiertelnej nienawiści do ciemięzców imperialistycznych i ich rzekomej „misji cywilizacyjnej". Nauczyli walczyć o wolność i prawdziwą kulturę. Narody kolonii rozumieją coraz lepiej, że tylko **„walka rewolucyjna uciskanych ludów krajów zależnych i kolonialnych przeciw imperializmowi** — jak pisze Stalin — **jest jedyną drogą wiodącą do ich wyzwolenia od ucisku i wyzysku".**

B. O.

„Świecznik" Musseta w Teatrze im. Jaracza

Wśród romantyków francuskich Alfred de Musset zajmuje szczególne miejsce. Liryka jego jest najbardziej osobista. O elementy autobiograficzne oparta jest również jego sławna „Spowiedź dziecięcia wieku". Drugą charakterystyczną cechą twórczości Musseta jest stale powtarzający się motyw nieszczęśliwej, romantycznej miłości. Wielka nastrojowość połączona ze skłonnością do smutku i melancholijnego pesymizmu, żeby już nie powiedzieć: „cierpiętnictwa", wywierają swoje piętno na niemal wszystkich utworach tego wybitnego poety.

Alfred de Musset jest jednak nie tylko poetą. Pozostawił on nam spory dorobek dramatyczny, kontrastujący ostro z tym, co pojawiło się w literaturze francuskiej przed okresem romantyzmu. Ta „inność" sprawiła, że teatr francuski wprowadził je na swoje deski dopiero wtedy, gdy wystawiono jedną z nich („Un Caprice")... w Petersburgu. Grany obecnie w Państwowym Teatrze im. Stefana Jaracza „Świecznik" napisany został nie z myślą o wystawieniu go w teatrze, ale dla pisma „Revue de deux mondes", które wydrukowało go w swym numerze listopadowym w 1835 r.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że większość utworów dramatycznych Musseta może być wystawiana na scenie teatralnej, a nie tylko czytana, jak to w swoim czasie twierdzono. Czy jednak musi, czy powinna być wystawiana, zwłaszcza obecnie, gdy zasadniczo zmieniła się w Polsce tak widownia, jak i funkcja społeczna teatru? Nie ulega wątpliwości, że w dorobku dramatycznym Musseta znajdujemy utwory odznaczające się dużą dozą realistycznego widzenia świata. Należą do nich takie sztuki, jak: „Nie igra się z miłością", „Fantazjo", „Kaprysy Marianny", „Lorenzaccio". Czy jednak również „Świecznik" należy do tej najbardziej wartościowej spuścizny dramaturgicznej Musseta?

Akcja „Świecznika" toczy się w zaczarowanym kręgu miłości. Mamy tu jednak do czynienia z dwiema koncepcjami miłości. Jedną z nich reprezentuje oficer dragonów Clavaroche, przedstawiony przez autora jako niemal „zawodowy uwodziciel", drugą — dependent Fortunio, kochający czule, wiernie, bezgranicznie — gotowy znieść największe cierpienia i ponieść największe ofiary (trzeci rodzaj miłości to zazdrosna i śmieszna miłość męża, imć Andrzeja). Czwarta osoba tego kwartetu miłosnego — Joanna — nie reprezentuje chyba żadnego rodzaju miłości. Niby to kocha najpierw Clavaroche'a, potem zaś Fortunia (a możliwe, że gdy wychodziła za mąż kochała też Andrzeja), w rzeczywistości jednak miłość u niej wygląda jedynie na rozpaczliwe zabijanie czasu — z nudów. Po miłości starego męża brutalna i zuchwała miłość oficera dragonów musiała być dla niej czymś nowym, ciekawym, „pasjonującym", ale też i niebezpiecznym, toteż Joanna chętnie „zmienia kurs" w trzecim akcie i wpływa do zacisznej i bezpieczniejszej przystani, jaką jest dla niej miłość dependenta jej męża.

Dla Musseta bohaterem „Świecznika" był bez wątpienia sentymentalny Fortunio, jego alter ego (biografowie Musseta stwierdzają, że treść tej sztuki oparta jest na dwu autentycznych niepowodzeniach miłosnych autora), dla nas najciekawszą postacią sztuki jest jednak Joanna, ofiara ustroju społecznego, który zamknął przed kobietą możliwości rozwojowe.

Wielka szkoda, że przedstawienie w Teatrze im. Stefana Jaracza nie podkreśliło tych właśnie aspektów sztuki, że przestawiło ono akcent na rzeczy mniej ważne i zatarło w ten sposób to, co jest w niej postępowe: **realistyczny obraz rozkładu moralności burżuazyjnej na przykładzie losu kobiety, należącej właśnie do burżuazji.** Ostatnia scena sztuki wyreżyserowana została przez Konrada Łaszewskiego w ten sposób, że to, co w tekście Musseta jest jedynie lekko zarysowane, zamienia się w swoisty „morał". Ostatnie słowa Fortunia, który każe oficerowi zająć jego miejsce przy klawikordzie, są u Musseta raczej żartobliwą pointe'ą — Łaszewski przez powtórzenie epizodu z kieliszkiem i poduszką sprawia, że ostatnia scena urasta do znaczenia symbolu, być może, bardzo efektownego scenicznie, ale nie pomagającego właściwie odcyfrować historyczno-społecznego znaczenia utworu. Zamiast francuskiego (lekkiego i pobłażliwego) dowcipu podane zostaje widzowi cyniczne i amoralne stwierdzenie, że w miłości raz się jest na wozie, raz pod wozem, że były kochanek musi obecnie grać rolę „świecznika", a ten, którego chciano wykorzystać za parawan dla gry miłosnej, odnosi niespodziewanie sukces... dzięki swej „czystej" miłości. A przecież sprawa ta powinna była być inaczej postawiona: to nie jakieś mistyczne zalety „idealnej" miłości Fortunia dają mu przewagę nad Clavaroche'm, ale po prostu obawa Joanny przed następstwami, jakie mogła pociągnąć za sobą dragońska zuchwałość i bezwzględność.

Poprowadzeni w złym kierunku aktorzy nie dali nam tego, czego można było się po nich spodziewać. Najlepszą kreacje stworzył **Włodzimierz Kwaskowski,** świetny w scenie budzenia i rozmowy z Joanną, która poprawnie — w ramach koncepcji reżyserskiej Łaszewskiego — zagrała **Ewa Krasiejko. Ryszard Barycz** w roli Clavaroche'a był zbyt hałaśliwy i przesadny w gestach. **Czesław Przybyła** stworzył przekonywającą sylwetkę romantycznego kochanka. **Jerzy Ćwikliński i Stanisław Dąbrowski** (jako dependenci, koledzy Fortunia) popisowo i z temperamentem zagrali pierwszą scenę drugiego aktu (w przedstawieniu jest to scena trzecia), a **Zofia Perczyńska** starała się stworzyć nieszablonową postać służącej Magdusi (wbrew intencjom autora).

Wysiłki autorów i starannie obmyślana oprawa plastyczna dyr. Iwo Galla uczyniły ze „Świecznika" w Teatrze im. Stefana Jaracza przedstawienie bardzo efektowne i utrzymane w stylu epoki, ale nie były w stanie przekonać nas o tym że takiego Musseta należy wznawiać.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w godz. 10—12. Telefony: centrala telefoniczna 283-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14, zastępca red. naczeln. 283-00, wewn. 23. Sekretarz odpowiedzialny 219-05. Dział partyjny 216-19, dział korespondentów, listów czytelników i interwencji 283-00, wewn. 31 i 32, dział wydań prowincjonalnych 283-00 wewn. 33, dział miejski i sportowy 283-00 wewn. 19, dział ekonomiczny 218-11, dział rolny 283-00 wewn. 20 i 21, dział kulturalny 283-00 wewn. 20. Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a, telef. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa", ul. Żwirki 17, telefon 206-42. Prenumerata miesięczna wynosząca zł. 3. — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł. 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch".

D-2-20080